Nr. 35. **Dnia 30. sierpnia 1908 r.** **Rok XX.**

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Biuro Redakcji i Administracji: Kraków ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.: Jan Stapiński w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

Kosztuje na cały rok:
w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglji, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy . . . . . 8 halerzy.

Należytość płaci się z góry, rocznie lub półrocznie.

Pobieranie „Przyjaciela Ludu" można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

Uchwały Wydziału Rady Naczelnej P. S. L.

Stosownie do zapowiedzi, odbyło się w Tarnowie posiedzenie Wydziału Rady Naczelnej i wszystkich posłów P. S. L. Nieobecność usprawiedliwili listownie posłowie Ciągło, Kędzior, Krempa i Łuszczkiewicz, tudzież dr Grek i dr Hozer. Telegram z życzeniami pomyślności dla Stronnictwa nadesłał czcigodny dr Karol Lewakowski z Rapperswilu, pierwszy nasz prezes.

Obrady trwały dwa dni, razem 18 godzin. Przewodniczyli naprzemian prezes Stapiński i wiceprezesi dr Bernadzikowski i Bojko, sekretarzował Władysław Wąsowicz.

Na pierwszem miejscu było sprawozdanie prezesa Stapińskiego o sprawach Stronnictwa za czas od kwietnia b. r., tudzież omówienie bieżących spraw politycznych. A więc omówiono: stosunek do innych stronnictw, rozwój P. S. L., przebieg rokowań z Kołem polskiem w Wiedniu, udział w naradzie słowiańskiej w Pradze, stosunek do rządu krajowego i t. p. Zakończono tę dyskusję jednomyślnem uchwaleniem wniosku posła Długosza, z wyrażeniem zupełnego zaufania przewodnictwu Stronnictwa. Jednomyślność przy tej uchwale dowodzi, że w naszem Stronnictwie panuje zupełna zgoda i jedność.

Potem referował skarbnik Stronnictwa dr Bardel o stanie funduszów i o uchwałach komisji skarbowej. Sprawozdanie to podajemy osobno, Wydział Rady Naczelnej je zatwierdził. Na życzenie wiceprezesa dr Greka będzie zwołane osobne zebranie dla wysłuchania sprawozdania o przebiegu narad słowiańskich w Pradze.

Bardzo obszerną rozprawę przeprowadzono nad straszną klęską tegorocznej słoty i nad ratunkiem dla zniszczonej ludności rolniczej. Piszemy o tem w drugim artykule.

Sprawozdanie posłów P. S. L. z działalności w Radzie państwa i w Kole polskiem przyjęto jednomyślnie do wiadomości z wyrażeniem zaufania.

Drugi dzień zajęły obrady nad potrzebą zawodowej organizacji rolniczej i nad zarysem ustawy dotyczącej, którą przygotował i referował poseł dr Stefczyk. Niebawem omówimy tę sprawę gruntownie w Przyjacielu, obecnie podajemy tylko uchwalone przez Zjazd jednomyślnie rezolucje:

»Wydział Rady Naczelnej uważa za rzecz konieczną przeprowadzenie silnej, na zasadach sprawiedliwości opartej, zawodowej organizacji rolniczej i oczekuje od sejmowego klubu posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, że dołoży wszelkich usiłowań, aby w najbliższej sesji sejmowej została uchwaloną odpowiednia ustawa krajowa. Gdyby w drodze ustawodawstwa sejmowego nie udało się wprowadzić takiej organizacji, poleca się przewodnictwu Stronnictwa, aby utworzyło taką organizację przez powołanie do życia zawodowej organizacji włościańskiej«.

Poprzednio omawiano sprawę ustawy łowieckiej, którą przedstawił poseł Skołyszewski i wezwano posłów Stronnictwa, aby dołożyli wszelkich starań o przeprowadzenie ustawy łowieckiej na najbliższej sesji sejmowej, tak, aby mogła wejść w życie koniecznie z dniem 1 stycznia 1909 r. Nowa ustawa łowiecka powinna odpowiadać w zupełności potrzebie ochrony ludności rolniczej przed szkodami, wyrządzanemi przez dzikie zwierzęta.

Komisja organizacyjno-skarbowa Polskiego Stronnictwa Ludowego, powołana do życia uchwałą Wydziału Rady Naczelnej z dnia 21 czerwca 1908 odbyła szereg posiedzeń, na których ostatecznie powzięła następujące, obowiązu-

jące wszystkich uchwały, przyjęte następnie przez Wydział R. N. w Tarnowie dnia 23 sierpnia 1908.

Ze względu na konieczność zebrania potrzebnych funduszów na bieżące roboty organizacyjne w Stronnictwie uchwalono nałożyć podatek partyjny przedewszystkiem na posłów Stronnictwa w następujących wysokościach:

Posłowie parlamentarni zobowiązani są płacić do kasy Stronnictwa sto (100) kor. rocznie — posłowie sejmowi dwadzieścia pięć (25) kor. rocznie.

Członkowie Rady Naczelnej 4 kor. rocznie.

Na ogół członków Stronnictwa uchwalono nie nakładać ściśle oznaczonych podatków, wyrażono tylko życzenie, by każdy ile może składał na cele Stronnictwa za pomocą zakupna znaczków P. S. L. — o czem wydane będzie osobne ogłoszenie przed Nowym Rokiem 1909.

Opłaty posłów i członków Rady Naczelnej obowiązują wstecz, tj. mają być obecnie uiszczone już za rok bieżący do rąk prezesa komisji.

Władysław Wąsowicz sekretarz. *Dr Franciszek Bardel* przewodniczący.

Jan Jarzyna, Michał Olszewski, Franciszek Ptak, Adam Ruebenbauer, Franciszek Wójcik, członkowie komisji.

Ratunku!

Coraz straszniej brzmią obliczenia tegorocznej klęski rolniczej w naszym kraju. Przeszło na sto miljonów koron pracy ludzkiej przepadło! Dziesiątki tysięcy gospodarzy, zamiast nagrody za pracę, widzą przed sobą zupełną ruinę, położenie prawie bez wyjścia, bez ratunku. Na stu dwudziestu tysiącach morgów i to przeważnie lepszych i najlepszych, na żyznych równinach i nad rzekami, przepadły wszelkie zbiory zupełnie. W kilku setkach gmin wszyscy bez wyjątku gospodarze nie będą mieli wcale żadnego zboża, ani do chowu, ani na zasiew. Niektóre rodzaje ziemniaków zgniją zupełnie, a wszystkie gatunki już się psują. Pierwsze siana i koniczyny już skarmione, a na otawy niema widoków. Nawet podsiewami ani potrawami poratować się nie mogą, gdyż grunta zamieniły się w trzęsawiska bagniste, uprawiać się nie dadzą. Słoma, choć gdzie schowana, okazuje się niezdatną na karmę. Żywy inwentarz gospodarski pójdzie w niwecz.

Tak jest w kilku setkach gmin blisko 50 powiatów od zachodniej strony kraju. Tym gospodarzom, w tych gminach, musi państwo przyjść z pomocą, aby mogli wyżyć i rozpocząć na nowo zniszczoną gospodarkę.

Ale i w reszcie gmin, choć nie zbitych gradem ani wylewami, niedużo lepiej przedstawia się stan gospodarki. Zaledwie ćwierć, a najwyżej połowę zwykłych urodzajów zdołano zebrać, tak, że z wielką biedą wystarczy to na wyżywienie rodziny, ale dochodu na opędzenie wydatków nie będzie z czego zrobić.

Taki jest los rolnika w 50 powiatach Galicji. To też nie można się dziwić, że zniszczonych żywicieli narodu, chłopów rozpacz ogarnia i są tacy, co w odrętwieniu boleści nawet o ratunku myśleć nie mogą. Gdy się im wspomina o ratunku, ze zwątpieniem i niewiarą prawią: »co nam z tego«. Pamięć dawniejszych ratunków potęguje tę niewiarę. Temu przypisać trzeba, że niektórzy wójcia wręcz nie chcą ani wykazów szkody sporządzać, ani do władz donosić.

Bracia i Przyjaciele! Biedacy utrapieni! Prosimy Was — nie rozpaczajcie, nie wątpijcie, nie zakładajcie rąk! Ufajcie, że zmieniły się stosunki i teraźniejsza pomoc państwa i kraju będzie inna, wydatniejsza, niż dawniejszymi laty. Wierzcie w to, że otrzymacie i pomoc w zbożu na zasiew, na wychowek i paszę dla bydła. **Minister skarbu oznajmił 19 sierpnia b. r. posłom Głąbińskiemu i Stapińskiemu, że dostarczy tyle pieniędzy na ratunek zniszczonej ludności, ile będzie potrzeba.** Ale tę potrzebę musimy udowodnić — i to w podwójnej drodze:

1) Trzeba w każdej gminie dokładnie obliczyć szkody i podać je do wiadomości starostwa i posłów. Wiemy, że pierwsze wykazy przeważnie już zostały władzy dostarczone, ale tem nie trzeba się ograniczać. Przeciwnie, w miarę jak coraz nowe straty wychodzą na jaw, trzeba o tem starostwu i posłom donosić.

2) Niechże każda Rada gminna uważa się teraz za komitet ratunkowy i choćby co tydzień niech wójt raportuje starostwu o stanie rzeczy. A gdyby gdzieś starosta z jakichkolwiek powodów niechęć lub obojętność okazywał, to donoście o tem do nas, a poseł Stapiński w stosownej drodze postara się wpłynąć, aby starostwa spełniały swój obowiązek dopomagania ludności.

3) Gromadźcie się w każdej gminie choćby co niedzieli i radźcie nad tą sprawą, a uchwały swoje podajcie do wiadomości starostwa i nam do redakcji »Przyjaciela Ludu«. My te uchwały podamy dalej posłom, namiestnictwu i ministerstwu.

Pamiętajcie o tem, że trzeba głośno wołać o pomoc, aby wszędzie usłyszano to wołanie i aby zrozumiano, że tego wołania milczeniem zbyć nie można. Dostawał Tyrol setki miljonów na ratunek ludności, musi i Galicja dostać tyle, ile potrzeba.

Nie żałujcie papieru, piszcie petycje do Sejmu i Rady państwa i oddajcie posłom swoim. Ruszcie się całą mocą, a zobaczycie, że będzie skutek. Płaczem i łamaniem rąk niczego nie dokażemy, trzeba się krzepić i ratować.

Na posiedzeniu Wydziału Rady Naczelnej P. S. L. w Tarnowie 23. bm. rozprawiano przez cztery godziny nad klęską i nad ratunkiem. Przemawiali wszyscy posłowie sejmowi i parlamentarni. Z obrad tych wyłoniła się następująca uchwała, którą podano do namiestnictwa, Wydziału krajowego i ministerstwa:

»Zgromadzeni 23-go b. m. w Tarnowie posłowie i członkowie Wydziału Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego stwierdzają po

przeprowadzonej rozprawie wyjątkowo dotkliwą i groźną klęskę rolniczą, wymagającą wyjątkowo wydatnej bezzwrotnej pomocy publicznej i dlatego domagają się, aby rząd nie poprzestał na dotychczas zapowiedzianych środkach pomocy, lecz wyjednał naszemu krajowi daleko obfitsze — zastrzegają się przeciwko zamierzonemu protegowaniu pewnych tylko organizacji rolniczych z pominięciem tych, które mają wybitnie ludowy charakter, a nadto uważają za nieodzowne przyznanie interesowanym kołom ludności odpowiedniego udziału i kontroli działalności powiatowych komitetów ratunkowych.

Do żywego dotknięci niezmiernie powolnym postępem robót regulacyjnych i melioracyjnych żądamy stanowczo przyspieszenia tempa tych robót, a więc także wyznaczenia przynajmniej tak wydatnych funduszów na regulację rzek i inne melioracje rolne, jak to stało się na korzyść innych, nawet zamożniejszych, a mimo to więcej przez rząd protegowanych krajów koronnych.

Uważamy za konieczne, aby z funduszów krajowych i państwowych wyznaczone zostały dla powiatów i gmin wystarczające środki na rekonstrukcję dróg i mostów, oraz urządzenie studzien i podjęcie innych lokalnych robót melioracyjnych, któreby dostarczyły o ile możności w bieżącym roku, jakoteż na wiosnę przyszłego roku, zarobku dla miejscowej ludności, dotkniętej klęską, a nadto stanowiły trwałe polepszenie stosunków i urządzeń gospodarczych.

Domagamy się wydania i dopilnowania takich zarządzeń, któreby zniewoliły władze podatkowe do szybkiego i należytego postępowania co do przyznawania opustów podatkowych i wstrzymywania egzekucji podatkowych«.

Ponadto upoważniono prezydjum Stronnictwa do ewentualnego dania inicjatywy do zwołania konferencji wszystkich posłów galicyjskich bez różnicy stronnictw i narodowości, celem uzyskania jak najspieszniejszej akcji ratunkowej.

Sejm krajowy rozpoczyna obrady 15. września. Do tego czasu powinny wszystkie gminy przygotować petycje o ratunek i przesłać je na ręce swoich posłów sejmowych, tak, aby Sejm zaraz mógł się zabrać do pracy ratunkowej. Trzeba się spodziewać, że Sejm wszystkie środki obróci na wspomożenie zniszczonego rolnictwa.

Uwolnienie rezerwistów od ćwiczeń. Posłowie Głąbiński i Stapiński, jako prezydjum Koła polskiego, byli w ministerstwie wojny w sprawie zwolnienia od ćwiczeń rezerwistów z tych okolic Galicji, które zostały dotknięte klęskami elementarnemi. Minister wojny oświadczył gotowość uczynienia zadość życzeniom Koła polskiego, żąda jednak, aby podania odpowiednie od gmin i powiatów wnoszone były niezwłocznie do komend korpuśnych. Podania takie nadeszły już z powiatów krakowskiego i bialskiego. Minister przyrzekł uwzględnić je w możliwie jak najszerszej mierze.

Pożądanem więc jest, aby gminy i powiaty w czasie najbliższym wniosły takie podania.

Główny Komitet ratunkowy obradował poraz drugi 21 b. m. Namiestnik dr Bobrzyński podał do wiadomości, że obecnie w 46 powiatach zorganizowane już są komitety powiatowe. Z kilku powiatów brakuje jeszcze zestawień strat. Z tego, co dotychczas zebrano, okazuje się, że na przestrzeni przeszło 70 tysięcy hektarów ziemi w 386 gminach 27 powiatów są straty największe, bo plony doszczętnie zniszczone. Uchwalono rozdać na razie 150 wagonów żyta na zasiew bezpłatnie tym rolnikom, którzy nie byli ubezpieczeni, 200 zaś wagonów żyta i 100 pszenicy przeznaczono do sprzedaży po zniżonej cenie. W powiatach, gdzie nie ma powszechnej klęski, tylko w niektórych gminach, udzielone będą kredyty pieniężne na zakupno ziarna. Rolnikom, sprowadzającym ziarno własnym kosztem, zapewnione będą ulgi taryfowe.

W sprawie organizacji Komitetu zapomogowego przy namiestnictwie.

Na posiedzeniu kraj. Komitetu zapomogowego podał namiestnik do wiadomości zebranym delegatom, że zakupno żyta, przenicy, otrąb oddał wyłącznie na Galicję zachodnią Syndykatowi Towarzystw rolniczych w Krakowie, a w Galicji wschodniej Towarzystwu gospodarskiemu we Lwowie, równocześnie oświadczył namiestnik, że instytucje te dokonały już na jego zlecenie zakupna około 200 wagonów żyta i 100 wagonów pszenicy z wczesnym terminem dostawy.

Każdy, kto zna z poprzednich lat przebieg i wynik akcji ratunkowej (1903 i 1904 r.) ze zdziwieniem patrzeć będzie na to, że Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, który najwięcej wykazywał sprawności w zakupnie dostarczania zboża i pasz i taniej rzecz prowadził, niż Towarzystwo gospodarskie lwowskie i Towarzystwo rolnicze krakowskie, tak że w samem namiestnictwie wielokrotnie to uznawano — w tym roku od zakupna został usunięty zupełnie. Wieści chodzą głuche, że plan tego usunięcia powstał w namiestnictwie wcześniej, bo już przed 14 sierpnia, gdy odbywały się narady w namiestnictwie nad sposobem akcji ratunkowej, bo do uchwał w naradach wezwano delegatów Wydziału kraj., Tow. rolniczego i Tow. gospodarskiego, pomijając zupełnie Tow. Kółek rolniczych. Reprezentanci bratnich (bo tak szumnie lubią się zwać) Towarzystw rolniczych pozazdrościli widocznie Towarzystwu Kółek rolniczych miru, który odbył sobie akcję zapomogową u ludu w poprzednich latach i zdołali widocznie wytłumaczyć namiestnikowi, że lepiej będzie, jeżeli akcję poprowadzą towarzystwa, będące w rękach obszarników, gdyż miła to przecież rzecz za pieniądze rządowe zostać dobrodziejem.

Na to pomijanie Kółek rolniczych możnaby nie zwracać zupełnie uwagi, gdyż przedewszystkiem chodzi o to, jak się robi, a nie kto robi. Lecz tradycja, która tak szanuia konser-

watyści — mówi, że Zarząd główny Kółek Rolniczych sprawniej, szybciej i lepiej robił, a po drugie Zarząd główny mógł zakupna zboża dokonać taniej, bo nie związany stosunkami z właścicielami większej własności, niezależny od nich, przy oznaczaniu ceny byłby mniej krępowany, niż Tow. rolnicze i gospodarskie. Porównanie cen zakupna w latach poprzednich cyfrowo tę rzecz udowadniają.

Zdziwić musi również nieobecność w kraj. Komitecie ratunkowym delegata Patronatu Spółek rolniczych, który w poprzednich latach zawsze w akcji brał udział. Przy rozgałęzionej sieci Spółek oszczędności i pożyczek delegat Patronatu może wiele cennych informacji udzielić Komitetowi, a nadto bronić interesów tych miejscowości, gdzie istnieją Spółki magazynowe, mleczarskie i t. p., bo im w tak strasznym roku przedewszystkiem należy się opieka. Błąd ten popełniony przez namiestnictwo naprawił dopiero częściowo Wydział krajowy, mianując dra Stefczyka zastępcą delegata Wydziału krajowego.

Pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę, iż ludność, korzystając z ustępu o mianowaniu mężów zaufania w komitetach powiatowych powinna się domagać, by posłowie jej weszli w skład komitetów. Wszyscy przyzwyczajeni są do zwracania się w tych sprawach do posłów jako mężów zaufania, wnieśli już nawet na ich ręce szereg petycji do Sejmu i podań do władz, przeto oni w pierwszym rzędzie — jako więcej wobec ludu, niż c. k. starostowie — odpowiedzialni, powinni mieć możność współdziałania i kontroli w komitetach powiatowych. Jeśli namiestnictwo posłów przy organizacji komitetów pominęło, to ludność sama powinna upomnieć się, że sobie życzy współudziału ludzi, których obdarzyła zaufaniem.

Jan Wasung
poseł sejmowy rzeszowski.

W Skawinie pow. Podgórze odbył się 24. bm. wiec w sprawie ratunku. Uchwalono następujące środki ratunku:

1) Wyjednać przyznanie zupełnego odpisu (wobec 100% szkód) podatków gruntowych we wszystkich gminach i obszarach dworskich politycznego powiatu podgórskiego i natychmiastowe wstrzymanie egzekucji podatkowych;

2) dostarczenie ziarna zdrowego, którego niema, do siewu, częścią zupełnie bezpłatnie, częścią przynajmniej po zniżonych cenach na jesień r. b. i na wiosnę przyszłego roku, jak również ziemniaków do sadzenia;

3) przeznaczenia u rządu poważnych sum na udzielanie bezprocentowych pożyczek, spłacalnych w 10 latach, począwszy od trzeciego roku po klęsce;

4) wydawanie za darmo soli (względnie słonej wody) w dostatecznej ilości dla poprawy karmy w stosunku do posiadanego obszaru i ilości bydła — jako też kainitu na role;

5) dostarczenie otrąb po zniżonych cenach;

6) opusty frachtowe na kolejach państwowych na wszystkie produkta, które rolnicy sprowadzać są zmuszeni, jak nawozy sztuczne, pasza, zboże, ziemniaki, węgiel;

7) u wszystkich instytucji kredytowych zwłokę płacenia rat pożyczkowych.

Przeprowadzenie tych rezolucji poruczono delegatom, powołanym z obywatelstwa do komitetów ratunkowych przez starostwo.

Z Kurowa (pow. Nowy Sącz) donosi nam p. Tomasz Morawa, naczelnik gminy, że tamtejsi gospodarze zniszczeni zupełnie klęską i nie mają sposobu na zakupno zboża choćby po zniżonej cenie. P. Morawa zwraca się z prośbą do duchowieństwa i urzędników, aby cząstkę swych dochodów oddali w tym roku na ratunek zniszczonych rolników. Bardzo słusznie.

Z Łapanowa (pow. Bochnia) donoszą nam, iż proboszcz tamtejszy ks. Guzkiewicz w kazaniu 23 bm. wygłoszonem, całą winę klęsk zwalił na ludowców. Powiedział on, że Bóg karze ludność za to, iż wierzy ludowcom. Apelujemy do ks. kardynała Puzyny, aby polecił tę sprawę zbadać i niemądrego ks. Guzkiewicza do odpowiedzialności pociągnąć. Takie naigrawanie się z niedoli ludzkiej dowodzi, że ks. Guzkiewiczowi brak najgłówniejszej cnoty chrześcijańskiej, miłości.

Z Bocheńskiego donoszą nam również, że i starosta tamtejszy Szwedzicki zdradza chęć użycia klęski elementarnej za narzędzie do agitacji przeciw ludowcom. Dnia 16. bm. powiedział Szwedzicki do obywatela z Łężkowic, że dlatego tak Bóg karze powiat, ponieważ jest dużo ludowców. My na to odpowiedzieć możemy staroście Szwedzickiemu, iż dlatego Bóg karze ludność, iż cierpi takich Szwedzickich. Apelujemy do p. Namiestnika, aby sobie Szwedzickiego już raz zabrał.

Jak sobie radzić z zrośniętem zbożem.

Poseł Styła nadsyła nam wskazówki dla rolników bardzo na czasie:

Po klęsce tegorocznej kto wie, czy z głodem nie będziemy musieli walczyć, odżywiając się różnymi zgnicielinami, bo wszystkie plony już się popsuły, dojrzewając, w połowie zgniły, a teraz po dojrzewaniu dogniją.

Kto może, niech ratuje, co się da, susząc sztucznie w różny sposób, czy to w ostrwiach nakryte, czy na poddaszach i strychach, aby choć coś ze zboża uratować, bo słoma już i tak powalona deszczami i wiatrami popsuta.

Kto się chce bronić deszczowi, niech porywa zboże choć cokolwiek obeschnięte, a zaraz młóci i to najlepiej na maszynie, a słomę niewiązaną daje do kóp na ostrwie na otwartem powietrzu, aby przesychała i dała się użyć do paszy przy dodatkach treściwych paszy, jak n. p. otręby, makuchy, marchew, buraki, karpiele (brukiew). osoliwszy taką sieczkę, gdy się ją zaparza w cebrach przed użyciem dla bydła. Zboże również koniecznie potrzeba zaraz przesuszyć, na strychu domu rozsypując go i przemieszać co dzień, aby nie zatęchło, bo ztęchnięte do siewu nie nadaje się i szkoda go wyrzucać na role.

Można i we workach suszyć, nasypując pół worka, zawiązać na końcu worek dobrze i leżący położyć, rozsypując we worku wolno i co dzień poruszać.

»Zaranie«, warszawskie pismo ludowe, na zapytanie, czy żyta zrośniętego można używać do siewu, taką daje odpowiedź:

Nasienie, przeznaczone do siewu powinno być dojrzałe, pogodnie, sucho zebrane i zdrowe. Wobec tego zachodzi pytanie, czy tegoroczne żyto porośnięte może być użyte do siewu?

Skoro na ziarno już dojrzałe pada deszcz przez dłuższy czas, natenczas pęcznieje ono i wypuszcza kiełki często już na pniu. Gdy nastanie pogoda, kiełki przestają rosnąć, zasychają. U zbóż przyschnięcie kiełka niekoniecznie stanowi o zupełnem zamarciu ziarna; próby np. robione z żytem skiełkowanem tak, że kiełki dochodziły do 1 cala długości, a następnie wysuszone wykazały, że na 100 ziarn jeszcze 70 ziarn wydało nowe, zdrowe kiełki.

Tak samo zachowuje się pszenica; jęczmień i owies, posiadają już mniejszą zdolność odradzania się. Ta zdolność polega na rozwoju tak zwanych »pączków bocznych«, które złożone są w kątach listków na pędzie głównym i podczas kiełkowania ziarna na razie są niejako w spoczynku.

U gryki, rzepaku, lnu, kukurzudzy i roślin strączkowych, jak: grochu, bobiku, lubinu i t. p. jest tylko jeden »pączek wierzchołkowy«, a owych »bocznych« niema, to też ich ziarna porośnięte nie są w stanie wydać nowych kiełków i bezwarunkowo nie powinny być używane do siewu.

Inaczej się jednakże rzecz ma z roślinami kłosowemi; zboże porośnięte, zwłaszcza żyto i pszenica, nie jest więc zupełnie stracone, a chociaż zasadą jest, ażeby, o ile możności, siać ziarnem, pogodnie sprzątniętem, to jednakże w tym roku niejeden gospodarz będzie zmuszony odstąpić od tej zasady.

W każdym razie, biorąc do siewu żyto porośnięte, trzeba siać znacznie gęściej, uwzględniając osłabioną już siłę kiełkowania. Trudno tu powiedzieć, ile garncy więcej trzeba wysiać na morgu, gdyż zależnem to jest od stopnia porośnięcia żyta.

W celu przekonania się o zdolności kiełkowania ziarna, radzimy zasadzić 100 ziarn w doniczkach, napełnionych przesianą ziemią ogrodową, które polewać trzeba raz po raz wodą, w miarę potrzeby. *A. Świetlik.*

Chleb z zrosłego zboża. Pewna gospodyni nadsyła nam przepis, jak zużytkować mąkę ze zrosłego zboża, by chleb z niej był. Trzeba więc tę mąkę wysuszyć na gorącej blasze aż do żółtości, wystudzoną rozczynić gotującą się wodą, gdy zaś ciasto dobrze wystygnie, dać drożdże, bardzo tęgo zamiesić. Piec chlebowy wypalić mocno, półtora raza jak na chleb z dobrego żyta. Gdy się dobrze zrumieni, przykryć z wierzchu papierami, aby się skórka wierzchnia nie przypaliła, z pod spodu skórka ma się dobrze zrumienić.

W sprawie organizacji handlu bydłem.

W ostatnich czasach nadużyła wszechpolska „Ojczyzna“, w właściwy temu piśmidłu sposób, prywatnych stosunków utworzonej w Rzeszowie organizacji dla handlu bydłem, aby złośliwie i przewrotnie zaatakować naszych przyjaciół politycznych i nasze Stronnictwo. Daliśmy tym napastnikom w Nrze 34. „Przyjaciela Ludu“ dosadną odpowiedź, aby wiedzieli i zrozumieli, że się nie pozwolimy bezkarnie zaczepiać i że wszelkie nadużywanie organizacji ekonomicznych do podjazdowych wycieczek politycznych i napaści na nasze Stronnictwo zgubnymi być mogą przedewszystkiem dla takich ekonomicznych organizacji. Niechże więc ci, co czuwają nad działalnością tych organizacji, pilnują tego, iżby ich funkcjonarusze dbali o należyte spełnianie swych właściwych obowiązków a z powodu tych swoich czynności wystrzegali się politycznych występów i zaczepek, gdyż sobie srogo palce poparzą.

Dalecy jednak jesteśmy od tego, aby utrudniać i osłabiać jakiekolwiek zabiegi uczciwe, bez względu na to, z czyjej strony zostały podjęte, byle tylko wychodziły na pożytek ludu i kraju, chociażby nawet panowie wszechpolacy potrafili się zdobyć na taką rzetelną pracę. Ale jak zwyczajnie, tak i w tym razie przystroili się w cudze piórka i nibyto ujmując się za rzeszowską organizacją dla handlu bydłem, dawali poznać, jak gdyby ta organizacja była ich zasługą, ich dziełem, ich pracą ciężką, a przez ludowców nie popieraną. A tymczasem rzecz się ma wcale inaczej. Nie wszechpolacy, ale komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego organizuje handel bydłem w zachodniej Galicji i uczynił to w powiecie rzeszowskim przez tamtejsze okręgowe Towarzystwo rolnicze, w którem szczególnie wydatnie i pożytecznie pracuje sekretarz tego Towarzystwa p. Edward Zabłocki, a p. Krogulski jest tylko jego pomocnikiem. O ile zaś nam wiadomo, to dotychczas ani krakowski komitet Towarzystwa rolniczego, ani rzeszowskie okręgowe Towarzystwo rolnicze nie zostało przerobione na placówki wszechpolskie.

Ażeby o samej rzeczy dowiedzieć się bliżej, czy oparta jest na zdrowych podstawach i czy zasługuje na poparcie, zwróciliśmy się o informacje do posła ludowego Dra Stefczyka, który właśnie w ubiegłym tygodniu bawił w Wiedniu, aby popchnąć naprzód sprawę Centralnej Kasy dla Spółek rolniczych i badał tam także organizację dla handlu bydłem, zostającą w ścisłym związku z podjętymi u nas w kraju na tem polu staraniami.

Otóż na podstawie tych informacji dyr. Stefczyka przekonujemy się, i uznajemy, że podjęta w kraju naszym przez Towarzystwa rolnicze akcja zorganizowania zbytu bydła jest rzetelnie pomyślaną i przygotowaną, opiera się na zdrowych podstawach, a jakkolwiek jest niełatwą do przeprowadzenia, na tem większe zasługuje poparcie.

Podstawą dla tej organizacji są dwa w tym cel utworzone w Wiedniu biura handlowe: jedno miejskie („Städtische Vieh-Uebernahmsstelle“) utrzymywane przez Zarząd miasta Wiednia, a drugie rolnicze („Landwirtschaftliche Vieh-Verwertungsstelle“), utrzymywane przez Ogólny Związek Spółek rolniczych w Austryi, a subwencyonowane przez ministerstwo rol

nictwa. Te oba biura umieszczone na targowicy wiedeńskiej w St. Marx, pozostają w ścisłej z sobą łączności i pracują nad tem, aby wytworzyć wielkim handlarzom bydła i mięsa w Wiedniu poważną i skuteczną konkurencję, a rolnikom ułatwić spędzanie bydła i trzody na targowicy wiedeńskiej bez pośrednictwa tych handlarzy. Rolnicze biuro wiedeńskie dla sprzedaży bydła troszczy się o to, aby rolnicy z wszystkich krajów austrjackich mogli sami zbierać i wysyłać do Wiednia w bezpieczne i pewne ręce swoje bydło i trzodę. W każdym kraju ustanowiło to biuro swoich jeneralnych zastępców; jednym z nich jest właśnie krakowskie Towarzystwo rolnicze, a jego ajencją powiatową jest rzeszowskie Towarzystwo okręgowe. Miejskie biuro dla sprzedaży bydła odbiera każdy transport, rozmieszcza, żywi i sprzedaje bydło lub trzodę na targowicy wiedeńskiej podług bieżących cen targowych i przesyła uzyskaną na targu kwotę pieniężną natychmiast wprost pod adresem każdego, chociażby najdrobniejszego właściciela sprzedanych sztuk. To miejskie biuro handlowe robi więc to samo, ale prędzej i bezpieczniej, co i każdy wielki handlarz bydła na targowicy wiedeńskiej, uzyskuje zatem takie same ceny za bydło, jak inni handlarze tego samego dnia na tym samym targu. Ale rolnicy wiedzą teraz, że mają jakgdyby swojego zaufanego ajenta handlowego, który bezinteresownie, według swej najlepszej woli działa dla nich, zasługuje zaś na zupełną wiarę, ponieważ za wszystkie czynności biura miejskiego odpowiada Zarząd miasta Wiednia, a czuwa nad tem ustanowiony przez rolników mąż zaufania, to jest rolnicze biuro wiedeńskie dla sprzedaży masła.

Rzeszowska organizacja handlu bydłem przy tamtejszem Towarzystwie rolniczem dostarcza zatem bydła dla owego wiedeńskiego biura sprzedaży bydła, ale może także, jeżeli się to jej spodoba, przesyłać wagonowe transporty do innych wielkich miast, na inne targowice bydlęce, jeżeli na nich znajdzie tak bezpiecznych odbiorców, którzy się równie uczciwie zajmą sprzedażą odebranego bydła, jak to czyni miejskie biuro handlowe w Wiedniu. Podobno krakowski komitet Towarzystwa rolniczego stara się o to, żeby rolnicy nasi mieli też na innych wielkich targach swoich zastępców pewnych, zaufanych i obrotnych, i żeby można było każdego czasu dyrygować z naszego kraju wagony z bydłem i trzodą na ten targ, gdzie w danym czasie najlepszych cen można się spodziewać. Ale to wydoskonalenie całej organizacji handlowej w interesie rolników może tylko powoli naprzód postępować, a to tem bardziej, że już i te usiłowania i urządzenia, jakie dotychczas podjęto, napotykają na rozmaite trudności i przeszkody, które tylko cierpliwą, wytrwałą i umiejętną pracą mogą być zwalczone. Dotychczasowi handlarze bydła i trzody wszelakich używają sposobów, aby młodej organizacji zaszkodzić, aby od niej odwodzić rolników przez chwilowe podbijanie ceny, przez przekupstwo i nawet przez gwałty. Niekiedy się zdarza nawet, iż weterynarze lub kolejnicy zamiast pomagać w granicach obowiązujących przepisów, używają różnych „obstrukcyjnych“ środków, aby zatamować działalność organizacji rolniczej; wiedeńscy handlarze i komisjonerzy również przemyśliwają nad tem, aby narazić każdy transport konkurencyjnej organizacji na straty, wreszcie ceny targowe wskutek różnych spekulacji i nierównomiernego napływu bydła, lub zmiennego zapotrzebowania, ulegają ciągłym i znacznym skokom. Zdarzyć się więc może, iż zbiorowa przesyłka bydła czy trzody trafi na chwilę nieodpowiednią na targu i sprzedaż wypadnie dla rolników niekorzystnie, a przez to ich może zrazić do dalszego posługiwania się rolniczą organizacją dla zbytu bydła.

Przeważnie jednak dotychczasowe transporty bydła i trzody, przez tę organizację sprzedawane, przyniosły znaczne, a czasem nawet zadziwiające zyski dla rolników. Oni na każdy wypadek ogromnie zyskują przedewszystkiem przez to, że prywatni handlarze bydła muszą się z tą konkurencją liczyć, muszą podnosić swoje ceny dla rolników, którzy już nie są skazani na łaskę i niełaskę tych handlarzy, na nieograniczony i łatwy wyzysk z ich strony, gdyż mogą się posłużyć uczciwą, własną organizacją handlową rolników, jeżeli została w powiecie utworzoną. Powinni tylko baczyć na to, aby ludzie, przez organizację zatrudniani, byli zaufania godni i obrotni. Im lepiej zrozumią sami rolnicy wspólny swój interes, który tkwi właśnie w łącznem, solidarnem, wiernem dla sprawy działaniu, chociażby nawet czasem z chwilową ofiarą, tem pewniej dojdą do celu i wyzwolą się z zawisłości od handlarzy, a staną na własnych nogach.

Takie starania zawsze będziemy popierać, jeżeli tylko się upewnimy, że są rzetelne i rozumne, a nie służą do mamienia ludzi i nadużywania ich dobrej wiary dla ubocznych celów, np. dla prowadzenia walki politycznej, albo dla podtrzymywania władzy i panowania czyjegokolwiek nad ludem wbrew jego interesom.

Na dalsze więc postępy w działaniu organizacji dla handlu bydłem zwracać będziemy baczną uwagę i popierać ją serdecznie i gorąco, dopóki na to będzie zasługiwała.

Miljon pięćset tysięcy koron

złożył już lud polski z całego kraju, wychodźcy z Prus, nawet z Ameryki — jako oszczędności swoje

w Banku parcelacyjnym we Lwowie.

W ważnej sprawie.

Przed dwoma tygodniami zwracaliśmy uwagę na rzecz ogromnej doniosłości, na wybór zawodu dla synów naszych. Dzieciom trzeba dać chleb do ręki i pomyśleć o tem już zawczasu, by później nie wypominały tego, że troski rodzicielskiej o nie nie było.

Dziś ziemi coraz mniej — a błogosławieństwa swego w dziatkach Bóg nie skąpi. I nie smuci się z tego chłop, bo wie, że skoro Bóg dał dziecko, to da i na dziecko — a tymczasem nim ten drobiazg kochany urośnie, nie urośnie z nim razem ziemia, ale wciąż zostanie jedna i tasama, choć gęb na niej coraz więcej przybywa do wyżywienia.

Syn jeden i drugi już pod wąsem, dziewczynisko też dorodne — opuszcza dom rodzicielski i wioskę rodzinną i idzie za chlebem, gdzieś w miasto na służbę, w kraj daleki na zarobek. Emigrują najlepsze siły i te przynajmiej — o ile umieją mądrze się urządzić — nie giną tam marnie, ale

wracają po latach na ojczyste łany z zaoszczędzonym groszem. Ale iluż to odwagi niema na to, ani sił, ani zdolności — ilu zostaje na wsi ciężarem rodzinie, bo niczego się jąć nie potrafi?!

Cóż z nimi zrobić? — a, no do szkoły za starzy, na rzemiośle się żadnem nie znają, przysiedli szmat roli ojcowskiej i tyle... Nie myślało się o nich, gdy czas był jeszcze wysłać ich gdzie na jaką naukę — teraz już za późno.

Więc pierwsze przykazanie ojcowie i matki: o losie swoich dzieci rozstrzygajcie wcześnie, dajcie im możność zdobycia jakiego kawałka chleba — bo wam kiedyś wypomną to, gdy osiędą na niczem.

Pomyśleć trzeba o tem, gdzieby prócz szkół gimnazyalnych i realnych, zwrócić młodzież naszą do zajęć praktycznych, a więc do rzemiosła, które jedynie pomocą może być wsiom, a ulgą wielkim rodzinom. Mówi nam o tem przykład narodów, którym rzemiosło bogactwem się stało i umocniło gospodarkę rolną.

Popatrzmy na Czechy, gdzie na roli zostaje jeden syn, a reszta idzie do terminu, do szkół fachowych — jak wysoko tam jest rolnictwo, jak pięknie wyglądają zagrody włościańskie, z zazdrością my tylko na to spoglądamy, żeśmy im nie dorośli. Tajemnica tego powodzenia leży w tem, że rolę zostawiono tam wolną jednemu, a niema w rodzinie nikogo, któryby rzemiosła jakiego nie miał w ręku.

Zrozumieli to także Rusini i gdzie tylko mogą, posyłają dzieci swoje do szkół fachowych. W takiej np. szkole sukienniczej w Rakszawie na jednego ucznia Polaka przypada 10 uczniów Rusinów — a w gazetkach swoich nieustannie zachęcają do dalszego zapisywania dzieci do takich szkół, osobną nawet założono bursę rzemieślniczą.

A my?! My śpimy i czekamy, aż samo przyjdzie.

Obudzić się trzeba i już teraz, gdy za kilka, kilkanaście dni rozpocznie się po szkołach tych i warsztatach nauka, zdecydować się trzeba, gdzie syna dać, by w domu nie zmarniał.

Nie mamy wprawdzie w kraju naszym należycie zorganizowanego, licznego i wszechstronnego, szkolnictwa fachowego, ale i to, co jest, wystarczy na razie, by je zapełnić dziećmi naszemi, a właśnie ze szkół tych dochodzą nas wieści, że tu i ówdzie pustki niemal są tam, a już zwłaszcza lud rolny nie docenia wartości tych szkół i synów swoich im nie oddaje. Zachęcamy więc jak najgoręcej naszych przyjaciół, by wzięli to pod rozwagę i dzieciom swoim dali możność wykształcenia się na tęgich rzemieślników.

Szkoły te i warsztaty naukowe biorą chłopców już od lat 12 do 17 najpóźniej, by ich w ciągu lat 3 lub 4 przysposobić na zdolnych, inteligentnych i zamiłowanych w pracy wybranego przez siebie zawodu rzemieślników i zaopatrzyć w takie wiadomości, jakie niezbędnie są potrzebne do samoistnego prowadzenia przemysłu rękodzielniczego przy dzisiejszym postępie.

Zawodów tych jest sporo na świecie — w kraju naszym kształcić się można w kowalstwie i ślusarstwie, w stolarstwie i kołodziejstwie, w szewstwie, krawiectwie, kapelusznictwie, w rolnictwie i mleczarstwie, w ogrodnictwie, w garncarstwie, koszykarstwie, tkactwie, zabawkarstwie — nadto dziewczęta w szkole gospodyń, w koronkarstwie, hafciarstwie i w ogóle w robotach kobiecych.

Naturalnie zawód wybrany być musi prócz zamiłowania osobistego także wedle sił fizycznych chłopca — trudno przecie niezbyt silnego, lub słabowitego zachęcać do ciężkich robót w warsztacie kowalskim, podczas gdy bez większego natężenia mógłby on uczyć się wyplatać koszykowe roboty, tkać, lub dłubać zabawki.

Głównym warunkiem wstępu do takich szkół jest ukończenie szkoły ludowej 4-klasowej, gdyby komu klas jakich brakło, ten musi złożyć egzamin, udowadniający, że ma odpowiedni tym 4 klasom zapas wiadomości szkolnych, że więc nabył wprawy w czytaniu, pisaniu i rachunkach. Gdzieniegdzie żądają świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza, przeważnie jednak wystarczającem jest, by na oko stwierdzić można, że chłopak rozwinięty należycie.

Wiek od lat 12 począwszy (w szkołach tkackich i zabawkarskich), zresztą przeważnie wszędzie od 14 roku życia ukończonego, w szkole mleczarskiej w Rzeszowie wymagają ukończonych 17 lat.

Nauka wszędzie jest bezpłatną, trzeba tylko uiścić parę koron (4 lub 5) wpisowego. Różnie natomiast jest ze sprawą pomieszczenia chłopaka — nie wszędzie są przy tych szkołach bursy, w których wezmą go za darmo, lub za niewielką opłatą, w kilku szkołach trzeba go umieścić gdzie prywatnie, a koszt tego wynosi do 30 kor. miesięcznie i taniej, o ile to mniejsza jest miejscowość. Zresztą wszystkie szkoły ogłaszają, że jest pewna liczba stypendjów krajowych, które można dostać i zachęcają, by się starać o podobne zasiłki od Rad powiatowych swoich.

Prawie wszędzie wpisywać się jeszcze można, nawet przez pierwszą połowę września, w niektórych szkołach, choć już wpisy zamknięte, jest jeszcze kilka wolnych miejsc, trzeba się więc tylko zgłosić. Kto tedy zdecyduje się syna do tego lub owego zawodu oddać, niech dużo się nie namyśla jeszcze i nie wyczekuje, ale, zabrawszy trochę grosza i bielizny dla chłopca, o ile tylko innym

KSIĘGARNIA Feliksa Westa w Brodach
dostarcza wszelkie książki.
Na żądanie wysyła katalogi.

warunkom odpowiada, niech wiezie go odrazu do szkoły.

Szkoły przemysłu żelaznego są: w Sułkowicach (powiat Myślenice, ślusarstwo), kowalstwo i ślusarstwo) i w Świątnikach (powiat Bochnia ślusarstwo).

Szkoły przemysłu drzewnego są: w Zakopanem, w Stanisławowie, w Kalwarji Zebrzydowskiej, w Tarnopolu (szkoły stolarskie) — w Grybowie, w Kamionce Strumiłowej i w Tłumaczu (szkoły kołodziejskie).

Szkoła szewska w Starym Sączu — sukiennicza w Rakszawie (powiat Łańcut) — kapeluszniczа w Myślenicach.

Szkoły rolnicze niższe: w Jagielnicy (powiat Czortków), w Horodence, w Suchodole (powiat Krosno), w Dublanach (powiat Lwów), w Kobiernicach (powiat Biała) — szkoła mleczarska w Rzeszowie, ogrodnicza w Tarnowie — sadownicza w Zaleszczykach.

Szkoły garncarskie: w Kołomyi, w Toustem (powiat Skałat) w Budzanowie (powiat Trembowla).

Szkoły koszykarskie w Czerwonej Woli, w Rudkach, w Warzycach (powiat i poczta Jasło), w Wojsławiu (powiat i poczta Mielec), w Brzezowcu (poczta Słotwina, powiat Brzesko), w Zatorze (powiat Wadowice), w Dżurowie (poczta Popielniki, powiat Śniatyn), w Nieznanowicach (poczta Niegowic, powiat Bochnia), w Niżniowie (powiat Tłumacz), w Wielowsi (poczta Nadbrzezie) powiat Tarnobrzeg), w Dynowie (powiat Brzozów), w Jurkowie (poczta Dobra), w Leżajsku i Albigowej (powiat Łańcut), w Siedlcu (poczta Chełm), w Skołyszynie (poczta Jasło), w Pohorcach i Milczycach (powiat Rudki), w Żurawnie, w Rudniku, w Bilince (poczta Kranzberg), w Chyszewicach, w Przewrotnem (poczta Głogów), w Bilniku (poczta Dublany).

Szkoły tkackie: w Krośnie, w Korczynie, w Glinianach, w Kosowie, w Rychwałdzie, w Gorlicach, w Łańcucie, — a w Wilamowicach (powiat Biała) przyjmowane są także i dziewczęta do nauki tkackiej.

Warsztat wyrobu zabawek w Jaworowie koło Lwowa.

Dla dziewcząt nadto jest szkoła gospodyń wiejskich w Albigowy, szkoły koronkarskie w Zakopanem i w Kańczudze, szkoła hafciarska w Makowie, szkoła robót kobiecych w Przeworsku.

Prócz tych szkół są inne jeszcze zawodowe, do których jednak wymaganych jest parę klas gimnazyalnych — o nich napiszemy osobno.

Wadliwości ustawy budowlanej.

Uchwalona w ostatniej sesji sejmowej nowa ustawa budowlana wstrzymała wiele rozpoczętych budów, żąda bowiem cofania się od granicy sąsiada na 5 metrów z budynkiem, a od stodoły na 200 metrów.

Proszę sobie uprzytomnić położenie człowieka, który ma kilka morgów ziemi w takim wązkim pasie, który nie znał tej zjadliwej ustawy budowlanej, przysposobił się do budowy z wielkim wysiłkiem, nagromadził materjał za pożyczane pieniądze i gdy już wszystko gotowe, dowiaduje się nareszcie, że w całym jego gruncie nie ma miejsca na wybudowanie domu, bez którego przecież żyć ani gospodarować nie podobna. Co taki człowiek ma począć?

W Choczni jest wypadek, że gospodarz, mający przeszło 10 morgów gruntu w jednym nieprzerwanym kawałku, nie ma placu na budynek, chyba tak wązki, że niepodobna takiego budować, bo nicby w niem nie pomieścił, a cóż dopiero mówić o takich, co mają po kilka morgów w takiem samem wązkiem położeniu. Wydział Rady powiatowej wadowickiej ma ciągle rekursa z powodu budów w powiecie, a na posiedzeniu pełnej Rady zapadła jednogłośna uchwała, aby wysłać protest do Wydziału krajowego przeciwko tej ustawie, wobec której bardzo wiele budów wstrzymano, bo nie można cofać się 10 metrów z budynkiem od granicy, nieraz 10 metrów niema całej szerokości tej realności, na której się właściciel tejże buduje.

W tamtej kadencji sejmowej poseł Średniawski bronił się zawzięcie przy uchwaleniu ustawy budowlanej i przeforsował swoje poprawki; ta ustawa była zastosowana do warunków ludności i mogła sobie pozostać dalej, ale potem stańczykowska większość przemocą uchwaliła tę ustawę wadliwą. Może ktoś usprawiedliwiać ją tem, że ze względu na pożary trzeba tych 5 metrów od granicy przy ogniotrwałym budynku, a 10 metrów przy drewnianym. Jeżeli o tem myślał projektodawca, to w ustawie mógł powiedzieć nie «od granicy sąsiada« tylko »od budynku sąsiada«, to w takim razie wysuniętoby w tę lub ową stronę, ale miejsce właściciel budowy miałby zabezpieczone, i nie wkraczałby mu nikt w jego prywatną własność.

Kto ma taką przeszkodę ustawową w budowie, niech mi o tem doniesie, ile przez to stracił na czasie przez brak mieszkania i na dochodach w gospodarstwie, ile na materjale budowlanym i innych przeszkodach z tego powodu i jak tę sprawę budowlaną załatwił.

Zamierzam postawić wniosek w Sejmie o zmianę tej ustawy, w wysokim stopniu krzywdzącej biedny wiejski lud, a nawet wobec rozdrobnienia gruntów niewykonalnej.

Antoni Styła,
poseł sejmowy z Choczni (poczta w miejscu).

Zabór pruski wobec nowych ustaw antipolskich.

(Ciąg dalszy).

I na tem nieopatrznem, dobrowolnem pozbywaniu się ziemi przez polskich obszarników oparł w r. 1886 ks. Bismark nową swoją politykę kolonizacyjną w polskich dzielnicach. Widząc, że lud polski zaczyna rozszerzać swoją

własność ziemską, postanowił sparaliżować tę »ekspanzję« — przez masowe nabywanie wielkich dóbr polskich. Utworzona wtedy komisja kolonizacyjna, uposażona odrazu 100 miljonami marek, a następnie jeszcze 350 miljonami, miała wykupywać polskich obszarników i nabyte od nich dobra parcelować między kolonistów niemieckich. W statucie tej komisji powiedziano wyraźnie, że nie wolno jej ani piędzi ziemi sprzedać Polakowi, co więcej, każdy przez nią osiedlony kolonista hipotecznie poręczyć musiał, że również nigdy nie sprzeda swej ziemi Polakom. Była to więc wprost sroga ustawa wyjątkowa, straszna krzywda dla polskiego ludu, który na tę komisję musiał płacić podatki, a ziemi od niej nabywać nie mógł. Bismarck tworząc tę nową instytucję antipolską, był przekonany, że gdy jeszcze i rząd państwowy rzuci na szalę setki miljonów, szlachta polska tłumnie wprost wyprzedawać się zacznie i szukać wtedy będzie pociechy w Monaco.

Ustawę tę ograniczono jedynie na właściwy zabór pruski, na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie; na Śląsku bowiem, gdzie szlachta polska zniemczyła się już przed wiekami, większej polskiej własności ziemskiej niema wcale.

I w pierwszych latach działania tej komisji zanosiło się na to, że przewidywania Bismarcka napewno się spełnią. Liczba »sprzedawczyków« po stronie polskiej wzmagała się w przerażający sposób, ziemi polskiej ubywało coraz więcej.

Lecz stare nasze przysłowie mówi, że »niema złego, coby na dobre nie wyszło«. I tak stało się w tej sprawie. Nowe to niebezpieczeństwo zelektryzowało rychło całą tamtejszą ludność polską. Opinia publiczna zaczęła tego rodzaju kurczenie ziemi piętnować bezlitośnie jako najhaniebniejszą zdradę narodową. »Sprzedawczykom«, którzy złakomili się na judaszowe srebrniki rządu i za nie oddawali mu ojczystą ziemię — okazywano publicznie i prywatnie największą pogardę, a równocześnie zaczęto tworzyć banki i spółki, któreby uczciwych, lecz majątkowo źle stojących, obszarników polskich ratowały przed subhastą, przed przymusową sprzedażą ich folwarków. W tym celu powstały w Poznaniu: Bank Ziemski, Spółka Ziemska, Bank parcelacyjny, Spółka parcelacyjna i wiele innych podobnych instytucji na prowincji. Wzięły one sobie za zadanie nabywanie zagrożonych majątków polskich — a gdy się da, i większych obszarów z rąk niemieckich i parcelowanie ich między polskich chłopów.

I oto z biegiem lat stał się cud nad cudy. Te polskie instytucje ratunkowe, których jest obecnie około 20, z łącznym kapitałem obrotowym 15 do 20 miljonów marek, zaszachowały w znacznej mierze działalność rządowej komisji kolonizacyjnej, rozporządzającej 450 miljonami marek.

Rzecz się tak miała: Pragnąc nabywać ziemi polskiej jaknajwięcej, komisja płacić musiała za nią coraz wyższe ceny, bo owi »judasze« polscy nie za byle co pozbywali się swoich majątków, lecz dobrze kazali sobie opłacać swoją zdradę. To znów rozbudziło zazdrość u obszarników niemieckich w zaborze pruskim, z nich wielu walczyło, z kłopotami, wszyscy zaś pragnęli obłowić się kosztem państwa. Na wyścigi więc zaczęli się zwracać do komisji kolonizacyjnej z żądaniem ażeby i od nich kupowała ziemię na kolonizację niemiecką, a gdy komisja się wahała, z góry zagrozili, że w razie odmowy sprzedadzą swoje obszary polskim bankom parcelacyjnym, lub wogóle Polakom. I spora liczba tych obszarników niemieckich rzeczywiście też spełniła swoje groźby. A mogli to oni uczynić bez szkody, ponieważ te polskie instytucje ratunkowe płaciły niekiedy wyższe ceny za ziemię, niż nawet komisja rządowa. To zaś było możliwe z tej przyczyny, ponieważ i polscy chłopi rolni, dorabiając się szybko, a niemniej robotnicy polscy z wychodźctwa, przepłacali wprost ziemię, byle ją tylko nabyć, wskutek czego też polskie banki parcelacyjne miały zawsze aż nadto dobrych odbiorców na swoje parcele, a także same świetne robiły interesy. Lecz i u komisji kolonizacyjnej poskutkowała owa groźba Niemców, poparta takiemi wypadkami! I z biegiem lat rozpoczęło się między temi polskiemi bankami a komisją kolonizacyjną takie współubieganie się o ziemię, że ceny jej wzrosły: na większej własności z 800 na 1700, na mniejszej z 1000 na 2000 marek za hektar. (C. d. n.)

Na ten ugór, na ten cichy...

Na ten ugór, na ten cichy,
chylą się kwiatów kielichy
— matulu
i płaczą...

Na ten ugór, na ten cichy
chylą się kwiatów kielichy
i płaczą,
nad troską, co krwawi i boli,
nad krzyżem, co stoi wśród roli,
łzami krwawemi...

I chylą się kwiaty do ziemi,
i chylą się, chylą...
a wicher wstaje i niemi
pomiata...
i listek po listku z nich strąca,
a one bez tchu i bez końca
lecą do słońca... do słońca...

Stanisław Stuora.

Jak wszechpolacy bronią szynkarzy.

Znanem jest w kraju stanowisko miast i wsi w sprawie zamykania szynków w niedzielę i święta. Miasta bronią szynków jako źródła swoich dochodów, wieś zwalcza szynki jako rabusia chłopów i demoralizatora. Wobec sprawy szynkarskiej i posłowie i stronnictwa zajęli różne stanowiska, i tak ludowcy są przeciwnikami szynków, wszechpolacy zaś są rzecznikami szynkarzy. A dowiedli

tego już w stanowisku wobec podatku od wódki, wobec deputacji szynkarzy i na szynkarskich zebraniach, lecz że dla szynków i szynkarzy gotowi są zaprzedać nawet chłopów, tego nikt nie myślał, a jednak że tak jest, dowodzi fakt następujący:

Na jednem z posiedzeń Koła polskiego zgłosili do wniesienia w Izbie wszechpolacy przez chłopa posła Wiącka wniosek, wzywający rząd do przełożenia ustawy o zamykaniu szynków w niedzielę i święta. Sprawę, tak pożądaną przez lud, wszyscy posłowie ludowi podpisali bez czytania, tembardziej, że działo się to na końcu posiedzenia i nikt nie domyślał się w tem zdrady, lub jakiegoś szwindlu.

Czytając jednak wniosek w stenograficznym protokole spostrzegłem, iż wniosek w tej formie, jak go wszechpolacy Wiąckowi napisali, jest żądaniem ustawy, która nietylko nie zniosłaby pijaństwa, lecz owszem na pijaństwie dozwalałaby robić interes szynkarzom miejskim.

Szwindel był w tem, że wniosek Wiącka robił zależnem zamknięcie szynku od uchwały rady gminnej. Skutek szwindlu byłby ten, że gdy rady gmin wiejskich rugowałyby szynki, to rady miejskie dozwalając wyszynków (bo tam rządzą żydzi), ssałyby krwawicę chłopską. Odkrywszy ten szwindel obrońców szynkarzy, wniosłem w parlamencie natychmiast z odpowiedniem umotywowaniem następujący wniosek:

»Setki zgromadzeń ludowych w Galicji, na których powzięto uchwały, domagające się zamknięcia wyszynków w niedzielę i święta, tudzież ogromna liczba petycji, zaopatrzona tysiącami podpisów obywateli, a poparta przez rady gminne, są wymownym wyrazem jak pożądaną jest ustawa w tym kierunku.

W Wysokiej Izbie pojawiły się już w tej sprawie wnioski odpowiednio umotywowane, lecz nie zdążają one do ostatecznego załatwienia tej sprawy, bo zamknięcie szynków czynią zawisłem od woli rad gminnych, albo też ustawy takiej żądają dla pewnych tylko krajów koronnych.

W przekowaniu, że tylko drogą ustawowego, bezwzględnego i powszechnego zakazu wyszynku w niedzielę i święta może być ta sprawa w myśl postępowo myślących kół ludności załatwiona, podpisani czynią następujący wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić: Wzywa się c. k. rząd, aby przy najbliższem zebraniu się Izby przedłożył ustawę, zakazującą wyszynku wszelkiego rodzaju trunków alkoholicznych w całem państwie we wszystkie niedziele i święta katolickie w czasie od 6 godziny wieczór poprzedniedniego święta dnia aż do godziny 6 rano dnia następnego po niedzieli lub święcie«.

Nie będzie na rękę wszechpolskiej »Ojczyźnie« opublikowanie tego szwindlu i drwin z chłopów, dokonanych przez jej pupilów. Spodziewam się, że zamiast należytej obrony, zacznie mi rewidować kieszeń, zapewniam ją jednak, że tem mnie nie zastraszy i że wszędzie każdy szwindel lub zdradę wobec chłopów, jakiej się dopuści którykolwiek wszechpolaczek, piętnował będę, bo to uważam za swój obowiązek. *M. Olszewski*
poseł do parlamentu.

Krętactwo wszechpolskie. Polityka wszechpolska na tem polega, żeby każdemu obiecywać, czego chce, — oczywiście z świadomością, że obietnic sprzecznych z sobą dotrzymać nie można. Tak postępując, liczą wszechpolacy na to, że się ludność na ich cygaństwach nie połapie.

I tak przed chłopami mówią wszechpolacy, że i oni są przeciw pijaństwu i przeciw szynkarzom, a jako dowód podają wniosek posła Wiącka o zamykanie szynków. Otóż zwracam uwagę, że ów zachwalany wniosek p. Wiącka jest właśnie okazem krętactwa wszechpolskiego. Na życzenie posłów-żydów, należących do klubu wszechpolskiego (Gold i Gall) wstawiono do wniosku p. Wiącka zastrzeżenie, iż tylko tam ma być wyszynk zamknięty w niedzielę i święto, gdzie to uchwali rada gminna.

Otóż w miastach, gdzie jest dużo żydów i w tych wsiach, gdzie pijaństwo kwitnie, rady gminne z pewnością nie uchwalą zamknięcia szynków. Taką furtkę pijaństwu chcą zostawić posłowie wszechpolscy. Posłowie ludowcy w swoim wniosku postawili, aby ustawa bezwzględnie nakazała zamykanie szynków w niedzielę i święta.

Z drugiej strony chcą wszechpolacy i obszarników zyskać do swego stronnictwa. Dlatego bronią bonifikacji i gorzelń. Ot świeżo 23. b. m. na zgromadzeniu gorzelników we Lwowie wszechpolski poseł Zamorski powiedział, że pomyślność gorzelń leży na sercu posłom wszechpolskim.

I tak wszędzie u wszechpolaków cygaństwo na cygaństwie jedzie i cygaństwem pogania.

Protest.

Podpisani włościanie i wyborcy pow. limanowskiego zanosimy uroczysty protest przeciw mowie posła naszego p. Ptasia, jaką niedawno wypowiedział w Kole polskiem w Wiedniu, występując w obronie wódki i szynków. Nieprawdą jest, jakoby w naszych stronach biedny lud tak miłował się w wódce, iżby dla niego jedyną przyjemnością i rozrywką życia był kieliszek wódki. Przeciwnie, coraz mniej wódka jest w użyciu, lud bowiem wcale nie uważa jej za przyjemnostkę życia, lecz za wielkiego szkodnika i nie żałowałby, gdyby nawet zupełnie zniknęła z ziemi naszej. Wyszłoby to na zdrowie i pożytek narodu polskiego.

Pożytecznemby było także, gdyby rząd podrożył wódkę, w zamian za to uwolnił nasze chaty od podatku domowego, a nadwyżkę z dochodów od wódki obrócił na potrzeby kraju, które ciągle rosną.

Zdaje się nam, że poseł Ptaś, broniąc wódki i szynków, nie miał na pamięci doli ludu wiejskiego, zapomniał, że jest posłem z gmin wiejskich.

Józef Wojtycza, Eugeniusz Stańczewski z Limanowy — *Michał Raczek, Jan Gószczyk, Marcin Serafin, Jan Słowik* z Pisarzowy — *Mateusz Poręba, Walenty Wrona, Antoni Prędki, Wojciech Skorupa, Antoni Dutka, Jan Mamak, Antoni Tomasik, Józef Dutka, Stanisław Kądziołka, Jakób Szewczyk, Jan Młynarczyk* z Mordarki — *Józef Puch, Jan Liszka, Józef Pałka, Józef Liszka, Mikołaj Czamara, Jan Dutka, Antoni Ćwik, Józef Kędroń, Franciszek Szumilas, Jędrzej Postrożny, Walenty Kuna, Jan Lebda, Jan Podgórni, Jan Gawron* ze Starejwsi — *Józef Joniec, Jan Kurczab, Jan Drożdżak, Kazimierz Skrzekut, Franciszek Bieda, Wojciech Joniec, Józef Bieda, Marcin Bieda* z Sowlin — *Walenty Stanisz* z Lipowego — *Józef Ociepka, Jan Mąka, Błażej Lis* z Siekierczyny — *Józef Twaróg* z Łososiny górnej — *Józef Golonka* z Walowej góry.

Dobrze już wyczesał nam J. Krzemyk w »Przyjacielu« naszego Ptasia za jego obronę wódki, ale może i mnie Szan. Redakcja nie odmówi kącika w tej sprawie, bo piszę z pełnem sercem żalu.

Niech kto co chce mówi, Krzemyk ma rację. Pan poseł Ptaś źle się spisał w Wiedniu i chluby nam nie przynosi. Po jego mowie, którą roztrąbiła po świecie »Ojczyzna«, niejeden może sobie pomyśleć, że u nas w Limanowskiem chłopi to sami pijacy, dla których kieliszek to jedyna rozrywka. Tak źle nie jest p. Ptasiu, a tego dowodem, że u nas szynki po wsiach upadają, że wśród ludu wyrobiło się przysłowie: »Karczmę omijaj, wódki nie pijaj!« Naciągnęli wszechpolacy chłopów bocheńskich na pastwiska, to pan chce naciągnąć nas na wódkę. Nasz poseł nie jest chemikiem, ale coś wiedzieć powinien, że w wódce jest dużo trucizny, a jako były prokurator wie, ile z niej powstaje zbrodni, procesów, chorób i innych nieszczęść, które spadają na biedny lud. Jeżeli posłowie wszechpolscy byli tego samego zdania, to powiedziałbym, że to nie wszechpolacy, ale wszechpijacy, którzy w tym razie obronę wódki powinni oddać raczej p. Batalji, boć przemysłowcem jest, aniżeli posłowi chłopskiemu.

Ładne były odezwy przedwyborcze p. Ptasia, dziś może ucieszyć się lud, że wybrał obrońcę szynków. Może nasz poseł tak się ucieszył w wódce, że mu się przewidziało, skąd jest posłem, a może w Nowotarskiem wybrała go wódka i boi się, aby na przyszłość agitacja nie była kosztowniejsza. Tak i owak może sobie niejeden pomyśleć.

Jest przysłowie: »Kto popija (broni) gorzałki, ten stawia koziołki« a ja powiem, że łatwo kark złamie, tak i ty p. Ptasiu przy przyszłej kadencji możesz sromotnie upaść. Moja rada byłaby zająć się organizacją szynków w kraju, a w potrzebie ogłosić się ich posłem. Łatwo będzie zostać ministrem propinacji lub szynków, a wtedy wybijemy brawo! Ba! ale w Austrji przez wódkę już tak ciemno, że prędzej zdałoby się drugie ministerstwo oświaty. Więc mam nadzieję, że damy wszystkiemu spokój, a pomyślimy, czyby przypadkiem nie dało się wystawić gorzelni choćby w Kasiuce, że to niby rozchodzi się panu o bonifikacje gorzelniane. *Walenty Kuna*, ze Starejwsi.

W odpowiedzi na napaści.

Poseł Długosz pisze nam: Organizacyjna praca ludowców w Borysławiu niemile nastraja pewne polityczne jednostki, które w różnych pismach starają się cały ruch ludowy poniżyć, ubliżyć gorliwym ludowcom, a mnie podać w podejrzenie opinii publicznej.

I tak »Głos« socjalistyczny w artykule »Ludowcy w usługach kapitalistów« usiłował mnie zdyskredytować i tendencyjnem przedstawieniem faktów zaszkodzić organizacji ludowców w Borysławiu. Na artykuł ten, w całej osnowie nieprawdziwy, nieposłałem do »Głosu« żadnego sprostowania, zostawiam sąd o tem moim współpracownikom, którzy moją, z górą dwudziestoletnią, pracę w przemyśle naftowym najlepiej ocenią — wspomnę jednak, że niejednokrotnie wiele firm naftowych czyniło mi zarzuty z powodu wysoce konkurencyjnego wynagradzania robotników w moich przedsiębiorstwach.

Nieprawdą jest, abym został wybranym za poparciem posła Stapińskiego, — owszem byłem przez tegoż najenergiczniej zwalczany, zostałem wbrew woli rządu wybrany jedynie wolą moich wyborców. A wybrany głosami włościan, idąc za głosem serca i sumienia, wstąpiłem natychmiast w szeregi Polskiego Stronnictwa Ludowego, które tak skutecznie o prawa ludu walczy, gdzie nie prywata i osobiste cele, ale podniesienie umysłowe i ekonomiczne naszego włościaństwa, wywalczenie należnych mu praw każdy członek Stronnictwa ma na oku.

Organizację ludowców w Borysławiu nie przeprowadzają kapitaliści naftowi, jak to przewiduje »Głos«, ale inicjatywa stworzenia takiej organizacji wyszła od samych tutejszych robotników, którzy, jako chłopi z zachodnich powiatów, byli i są ludowcami, a czasowo w przemyśle naftowym zatrudnieni w Borysławiu dla siebie żadnej organizacji nie mieli.

Nigdy nie zwalczałem żadnej organizacji socjalistycznej (bo te niejednokrotnie przyczyniają się do poprawy bytu robotnika) i jestem przekonany, że nie jest zamiarem organizacji ludowej w Borysławiu wkraczać w gospodarkę i stan posiadania partyi socjalnej demokracji.

Jako człowiek pracy jestem zwolennikiem każdej pracy organizacyjnej — pracy, która ma podnosić zaniedbane warstwy społeczeństwa naszego moralnie, materjalnie, lub politycznie, a już obowiązkiem moim jako posła ludowego jest pomagać w organizacji swojego Stronnictwa i orędować za Stronnictwem i członkami jego w każdej sprawie.

W końcu proszę każdego Przyjaciela ludowca w Borysławiu, aby w razie jakichkolwiek nieporozumień z firmami lub władzami, zechciał się do mnie zgłaszać, a sprawę starać się będę ugodowo, pośrednicząc, załatwić. *Władysław Długosz*, poseł na sejm krajowy.

W podobnej sprawie otrzymujemy od posła Kędziora następujące pismo:

Zwrócono moją uwagę z bardzo poważnej strony na ostatni numer 34. »Ojczyzny«, które to czasopismo z powodu licznych zajęć pierwszy raz w życiu czytałem. Autor naczelnego artykułu »Ojczyźniak» podnosi zarzut, że »panowie wielcy-rolnicy« narzucili powiatowi mieleckiemu moją kandydaturę.

Niewiadomo mi, z jakiego powodu redakcya »Ojczyzny« zajmuje się moją osobą, ale muszę oświadczyć, że powyższy zarzut nie jest prawdziwy, bo nikt nie narzucał mojej kandydatury, lecz ja sam ją zgłosiłem w moim powiecie rodzinnym, dla którego w dziale gospodarstwa krajowego, podlegającego memu kierownictwu, położyłem pewne, chociaż skromne, zasługi. Zgłosiłem zaś tę kandydaturę dlatego, ponieważ dział robót wodnych i melioracji tak znacznie się rozszerzył, iż w Sejmie bardzo często okazuje się potrzeba wyjaśnienia fachowego kwestji wątpliwych.

Kandydowałem pod egidą Polskiego Stronnictwa Ludowego, bo jestem urodzonym ludowcem i jak choćby nazwa tego Stronnictwa wskazuje, Stronnictwo to każdemu posłowi ludowemu powinno być najsympatyczniejszem, nie zaś stronnictwa, których nazwy przyjęto z parlamentu niemieckiego (»centrum«), lub austrjackiego (»stronnictwo chrześcijańsko-społeczne«).

Że kandydatura moja przez wielkich rolników nie była narzuconą, dowodzi fakt, że jednomyślnie zostałem wybrany, a dwa dni przed wyborem stawiany przez wyborców narodowo-demokratycznych kandydat p. Gustaw Szaszkiewicz zrzekł się kandydatury.

Na ostatniej stronie Nru 34. «Ojczyzny« wyczytałem, że współpracownikami kalendarza «Ojczyzny« na r. 1909 jest oprócz prezesa Koła polskiego sześciu poważnych posłów do Rady państwa, którzy widocznie muszą wywierać pewien wpływ na redakcyę tego czasopisma. Otóż w interesie kraju i narodu byłoby pożądanem, aby czasopismo to, popierane przez tak poważnych zastępców kraju w parlamencie, zamiast siać niezgodę w skołatanem społeczeństwie i napadać na ludzi spokojnych, którzy się oddają pracy zawodowej, zajęło się raczej konsolidacją społeczeństwa i podniesieniem ekonomicznem i narodowem ludu.

Andrzej Kędzior,
poseł powiatu mieleckiego

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Z ruchu ludowego.

Zgromadzenia poselskie na najbliższą niedzielę 30. sierpnia zapowiedzieli:

Poseł Bomba w Lubeni u naczelnika gminy o godz. 4 po poł

Poseł Harnek w Pstrągowej.

Poseł Madej w Wójtowej w kancelarji gminnej o godzinie 3 popoł.

Poseł Siwula w Bobrowej o godz. 1 w południe u naczelnika gminy i w Straszęcinie o godzinie 5 po południu.

Poseł Stapiński w Głowience o godzinie 2 popołudniu, w Kółku rolniczem.

Poseł Bis w Bielinach o godzinie 2 po południu.

W dalszym ciągu w najbliższym tygodniu odbędą zgromadzenia:

W poniedziałek 31. sierpnia poseł Staniszewski w Pilźnie w sali Rady pow. o godz. 1 w południe i poseł Stapiński w Krośnie (zebranie przewodniczących Komitetów gminnych P. S. L.) o godz. 1 w południe, w Radzie pow.

We wtorek 1 września poseł Stapiński w Strzyżowie o godzinie 12 w południe, w Sokole.

We czwartek 3 września poseł Staniszewski w Jodłowej w kancelarji gminnej o godz. 1 w południe i poseł Stapiński w Cergowej koło Dukli o godz. 12 w południe, w Kółku rolniczem.

W piątek 4. września poseł Stapiński w Korczynie o godzinie 12 w południe, w strażnicy pożarnej.

Dalsze zgromadzenia posła Staniszewskiego: 6. września w Siedliskach, w domu Radwańskiego, 8. września w Kamienicy dolnej w domu Jasika, 13. września w Lubczy w kancelarji gminnej, 27. września w Łękach w Kółku rolniczem. Poseł Staniszewski prosi ludowców z gmin: Głobikowa, Czarna, Zassów, Jastrząbka, Machowa, Chotowa, Dobrków, by mu podali nazwiska gospodarzy i numera ich domów, w których możnaby urządzić sprawozdanie poselskie, Adres: Józef Staniszewski w Nawsiu brzosteckiem, poczta Brzostek.

Mokra-strona (pow. Przeworsk). Przy udziale licznie zgromadzonych włościan z okolicznych wiosek odbyło się u nas w niedzielę 16 sierpnia zgromadzenie ludowe.

Przewodniczącym wybrano Jakóba Kapustę, gospodarza z Mokrej strony, zastępcą Wojciecha Michalika, naczelnika gminy, sekretarzem zaś Józefa Związka; poczem zabrał głos poseł tutejszego okręgu p. Józef Jachowicz i w przeszło dwugodzinnej mowie zdał sprawozdanie z czynności poselskich — wyłuszczył wyczerpująco powód wstąpienia Klubu ludowego do Koła polskiego, co zgromadzeni z zadowoleniem do wiadomości przyjęli. Następnie zabierali głos gospodarze: Antoni Ostrogski z Mirocina stawia rezolucję Zgromadzeni w Mokrej stronie uchwalają domagać się powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do Sejmu krajowego — co jednogłośnie uchwalono. W dalszym ciągu mowca wywodzi, aby domagać się o rychłe regulowanie rzek, by klęski elementarne przez powódź prawie co roku nie powtarzały się w takich rozmiarach, tudzież aby rząd zapobiegł brakowi opału i budulca przez założenie na stacjach kolejowych składów drzewa. Gospodarz Ostrogski

mówił także o reformie dzisiejszej ustawy prowizorycznej. Jan Haładej podnosi, aby i do rad gminnych zaprowadzono powszechne prawo wyborcze, by rząd wypłacał gminom za poruczony zakres działania i aby po targach w miastach były wagi na bydło. Wojciech Rut z Mokrej strony podnosi krzywdy, jakie wyrządza ustawa o 6 miesięcznym zwrocie kupionego, względnie sprzedanego zwierzęcia i że on o to miał kosztowny proces, który przegrał z winy weterynarza, następnie podnosi to, że w sądzie powiatowym w Przeworsku sędziowie, a nawet kanceliści po grubjańsku obchodzą się ze stronami podczas rozpraw. Sekretarz Józef Związek podnosi, że z rozporządzenia Rady szkolnej krajowej szkoły zabierają na rzeczowe potrzeby szkolne dodatki gminne, przez co gminy czerpiące swoje dochody jedynie z dodatków, przez zagrabienie tego źródła dochodu nie będą miały czem opędzić najniezbędniejszych potrzeb. Tutaj należy zapytać dlaczego w urzędach podatkowych nie zabiorą innych dodatków na rzecz szkoły, jak krajowych lub powiatowych, lecz gminne? Po wyczerpujących innych jeszcze mowach, na wniosek przewodniczącego uchwalono posłowi Józefowi Jachowiczowi wotum zaufania i okrzykiem »niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe«, »Niech żyje p. poseł Józef Jachowicz« zgromadzenie zamknięto.

Obecny.

Z Drohobyckiego. Nawet do najgłębszych zakątków drohobyckiego powiatu wdzierają się promienie polityki ludowej. Stara nasza polska osada Majdan, rozłożona pomiędzy pasmami lesistych gór wzdłuż rzeki Rybnika, przeszło 5 mil od Drohobycza na południe, gościła w niedzielę 16. sierpnia przyjaciół ludowców z Borysławia, którzy odwiedzili nas, aby zadzierzgnąć węzły bratniej przyjaźni, aby rozniecić iskrę życia oświatowego i politycznego — w naszych zapomnianych ustroniach Polszczyzny. Przyjaciele Bachowski i Szmigiel z Borysławia urządzili w naszym Majdanie poufne zebranie, na którem wiele bardzo pożytecznych, a tak piekących dla nas, spraw poruszano. Prócz spraw polityki P. S. L., które dokładnie omówił p. Szmigiel, dowiedzieliśmy się o asekuracji ludowej »Wiśle«, o kasie Raiffeisena, którą chcielibyśmy założyć w naszej gminie, o krokach dla uzyskania jakiejś zapomogi od rządu z powodu dotkliwych klęsk elementarnych. P. Bachowski skreślił stosunek Stronnictwa Ludowego do Rusinów i podniósł z uznaniem nasze bratnie pożycie z Rusinami na zasadach starego przysłowia, że zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Na zakończenie wybrano Komitet miejscowy P. S. L., który ma stać na straży życia społecznego i interesów miejscowych Polaków. W skład komitetu weszli pp. Bartłomiej Ważny, jako przewodniczący, Marjan Szczerbanowski jako sekretarz i członkowie: Piotr Ważny, naczelnik gminy, Jan Ważny, Eisler Józef, Szewczyk Józef. Prócz tych zgłosiło się kilkunastu prenumeratorów na »Przyjaciela Ludu«. Będziemy pracować usilnie, żeby jak najwięcej w naszych stronach rozchodziło się »Przyjaciela Ludu«, tego prawdziwego doradcy i rzecznika ludu polskiego.

Marjan Szczerbowski sekretarz. *Bartłomiej Ważny* przewodniczący.

Dziekanowice (pow. Wieliczka). W niedzielę 16 sierpnia złożył poseł Wójcik u nas sprawozdanie poselskie. Wyborców przybyło przeszło 400. W dwugodzinnym przemówieniu przedstawił nasz poseł pracę posłów ludowców i wstąpienie do Koła polskiego. Pomimo, że gazetki socjalistyczne chcą poderwać wśród ludu zaufanie do posłów ludowych, to wyborcy owacyjnie przyjęli p. Wójcika i jednogłośnie zaufanie mu uchwalili, prosząc o dalszą pracę w obronie ludu.

Na zgromadzeniu przemawiał ks. proboszcz miejscowy i kilku włościan, podnosząc różne sprawy. Skowronek prosił p. Wójcika, ażeby za 14 dni powtórnie przybył na wielki wiec, który ma się odbyć 30 sierpnia i ma być kilku posłów sejmowych i parlamentarnych. Następnie jednogłośnie uchwalono żądanie zamykania szynków w niedziele i święta i następującą rezolucję:

1) Zgromadzeni wyborcy 16/8 w Dziekanowicach uchwalają odnieść się do posłów do parlamentu i Sejmu z żądaniem, aby przy regulacji rzeki Raby koryto było rozszerzone do 50 metrów z powodu, że ma ono 35 m., nie może pomieścić wezbranych wód i zalewa grunta przyległe, niszcząc plony gospodarzy, żądamy także obwałowania rzeki Raby, bo rokrocznie wylewa, a w roku 1908 dwukrotnie tj. 16/7 i 10/8.

2) Z powodu, że rzeka Raba przepływa przez pół włoski i grunta gospodarzy zgromadzeni żądają, ażeby rząd jak w najbliższym czasie wybudował tamę przejazdową w gminie Winiarach (pow. Wieliczka), ażeby gospodarze, mieli komunikację ze swymi gruntami. *J. Skowronek* sekretarz zgromadzenia

Ludowców w Borysławiu prosimy na poufne zebranie, które będzie w lokalu własnym w niedzielę 30 sierpnia o godz. 3 po południu.

St. Haluch sekretarz. *J. Gruszka* przewodniczący.

Listy od Przyjaciół.

Pan hrabia przemówił.

Od kilku miesięcy rozpisano wybory z gmin wiejskich na posła do Sejmu z powiatu chrzanowskiego, w miejsce przedwcześnie zgasłego hr. Andrzeja Potockiego.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwaliśmy ruchu wyborczego, któryby odpowiadał ważności wyboru właśnie z powiatu chrzanowskiego, już prawie opanowanego przez hakatę. Cisza jednak głęboka zaległa ziemię chrzanowską, tylko tu i ówdzie wtajemniczeni przebąkiwali, że poseł z chrzanowskiego już jest wyznaczony i to w osobie hrabiego Mycielskiego.

Okres wyborczy cały, żywo nam przypominał wybory ery Badeniego.

Poseł z góry już jest i pocóż fatygować i na koszta narażać chłopa chodzeniem po wsiach?

Gdybyś zaś chłopie przypadkiem zapytał, dlaczego to chłop ma koniecznie pana hrabiego wybierać, możeby i chłop jaki dobry się znalazł na posła, po co też panowie zawsze cisną się do mandatów chłopskich, a sami z większej własności nigdy jeszcze chłopa nie wybrali... to twój bracie towarzysz rozmowy, trwożnie rozglądnąwszy się dokoła, powiedziałby ci: cyt! nie mów więcej, bo będzie nieszczęście — tak każą wybierać, co ty na to możesz!

A może ten pan hrabia to jaki dobry człowieczysko, ujmie się za chłopem i dopomoże mu.

Tylko, że nic nie wiemy jeszcze o panu hrabiu, co on tam myśli o chłopie. Pewnikiem się gdzieś chłopu przecie ukaże i powie słowa mądre i pożyteczne, a może przynajmniej wydrukuje swój program i światu pokaże, że są jeszcze panowie, co chłopa kochają.

No i przemówił pan hrabia 5 lipca w Chrzanowie! Ale jak przemówił! Pokazał, że jak za dawnych »dobrych« czasów można z chłopa jeszcze urągać i drwić, a on w pokorze wszystko przyjmie i... wybierze pana hrabiego.

Na wiecu w Chrzanowie, jedynym jaki wogóle w całym okresie wyborczym się odbył, rzucił pan hrabia chłopu, mieszczaninowi i robotnikowi w oczy obelgę, że go nie uznaje godnym »powszechnego« i »równego« prawa wyborczego do Sejmu. I ten pan hrabia, który dotąd dla ludu nic nie zrobił, każe się chłopskim posłem wybierać, a jeszcze poniewiera chłopa publicznie.

Hej chłopie, biada nam, jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli sam będziesz wybierał posła, który ci obelgą za wybór odpowie. Ale dla pociechy naszej zaznaczyć musimy, że na owem zebraniu, na którem pan hrabia nas tak pięknie potraktował, chłopów prawie zupełnie nie było. Inni za chłopa oklaskiwali kandydata, ale lud im to popamięta. A tymi innymi, to ludzie w przeważnej swej części wyszli z pod strzechy chłopskiej lub mieszczańskiej! I tu dotykamy jednej z naszych ran społecznych, że synowie biednego ludu, stanąwszy »na świeczniku« nie rzadko idą ręka w rękę z nieprzyjaciółmi ludu. Miejmy jednak nadzieję, że doczekamy się onego jasnego poranku w doli chłopskiej, iż dzieci ludu, na jakiemkolwiek byłyby stanowisku, z ludem razem pójdą i dla jego dobra walczyć będą.

I jeszcze jedno. — Wiec w Chrzanowie zwołała partja ks. Stojałowskiego, który swojego czasu nie uląkł się niczego, a dziś niema odwagi odpowiedzieć panu hrabiemu za obelgę, rzuconą w oczy ludowi.

Nie traćmy jednak nadziei, że złe przeminie, a ludu droga pójdzie po drodze sprawiedliwości społecznej do lepszego jutra. *Ludowiec.*

Chłopy pow. Rudki. Dnia 15 b. m. podczas silnych grzmotów i bicia piorunów, uderzył piorun w stodołę Jana Kasprzaka, która w jednej chwili została razem w pobliżu z stojącą chałupą pomieniami objęta. Zbiegli się ludzie, gasząc ogień własnemi konewkami, okładając zielonemi gałęziami sąsiednie domy, i dzięki ulewie, zdołano ogień stłumić. Co prawda, jest u nas straż ochotnicza gdzieś na papierze, ale przy ogniu nie było, tylko trzech, lecz i ci nie mogli cudów dokazać, bo nie są to ludzie kształceni w tej gałęzi, a przybory strażackie są w najlichszym stanie. U beczki z wodą koło się połamało, sikawka ręczna okazała się nie do użycia, kiszki pogniły, bo stały miesiącami całymi na dworze, gdyż sikawki używano do wypompowania wody z piwnicy Jana Ziąbra, najmilszego kuma wójtowego. Haki ogniowe ukazały się zapóźno. Nareszcie przy końcu ukazał się i sam pan wójt.

Osobliwszą to gospodarkę w gminie urządza sobie ten nasz pan Mateusz Nowicki, a ludowców prześladuje, bo wie, że do odpowiedzialności za to starosta go nie pociągnie. Jeżeli jaki gospodarz z jakichś ważnych powodów nie może jechać z podwodą, wójt nakłada mu 5 kor. grzywny, a rekurs do starostwa nic nie pomoże. W zeszłym roku ludowiec Józef Drozd dostał nakaz przez policjanta gminnego, by dał podwodę. Drozd pokazał policjantowi, że dyszel u wozu złamany i klacz słaba, toż samo oświadczył wójtowi i prosił go, że pojedzie na drugi raz, ale wójt niechciał tego słuchać, tylko nałożył 5 kor. grzywny na Drozda. Drozd zrobił rekurs do starostwa i przedstawił świadków na termin w Rudkach. Starosta Pokiński okazał się jednostronnym i odezwał się w te słowa: ja was nauczę, nie potrzeba mi twoich świadków, u mnie wójt ma więcej wiary, jak wy wszyscy! — i nałożył na Drozda jeszcze podwójną karę.

Dalej oświadczamy publicznie, że wójt Nowicki używa podwód naszych na jazdę do Komarna do szynku, (tak jeździł Stanisław Krzesaj). Jestto tylko jedno nadużycie z całego szeregu różnych, o których donosiliśmy niejednokrotnie staroście i hr. Skarbkowi, jako prezesowi Rady powiatowej, wszystko na nic się nie zdało. Tą drogą apelujemy do władz, »czuwających« nad tego rodzaju porządkiem, by przecież raz zrobiły porządek z naszym wójtem Mateuszem Nowickim.

Chłopianie.

Oszczędzajcie

a oszczędności swoje składajcie tylko

w Banku parcelacyjnym we Lwowie

gdzie wyższy procent, lepsze warunki i pewniejsze zabezpieczenie, niż gdzieindziej.

Ze stołu redakcyjnego.

(Pogadanka).

W sam czwartek poprzedni, kiedy w lokalu naszym redakcyjnym wrzało, jak w ulu, bo kilkanaście par rąk pracowało nad wysyłką najświeższego numeru »Przyjaciela« w świat, kiedy więc szły między lud serdeczne moje słowa przestrogi przed loterją, której odgłosy o stół nasz się obiły w liście owego Tomasza — w ten czwartek znowu na stół nasz redakcyjny rzucono sprawę, która

taksamo, jak wszystkie poprzednie, powszechną jest i dolę chłopską zadrasnąć może boleśnie. Doniesiono nam, że dziś właśnie stanie przed kratkami sądowemi nielada ptaszek, co omotać potrafił łatwowiernych wychodźców chłopskich i zarwał ich na kilkadziesiąt koron.

Idę obaczyć na własne oczy tego potwora, co miał sumienie okradać biednych chłopów, nędzą gnanych za morze, co z pożyczonych pewnie przez nich na drogę pieniędzy, lub z uzyskanych ze sprzedaży ojcowizny, ograbił ich dotkliwie.

Gdym wstępował do tej sali, gdzie się sprawiedliwość wymierzyć miała pokrzywdzonym, już naprzód rysowałem sobie w myśli wygląd tego człowieka — przewidywałem, że chytrość będzie można dostrzedz na tej twarzy poprzez lisie uśmiechy i to jakieś zobojętnienie na ludzkie troski, byle tylko samemu się obłowić, nawet wśród cudzych łez, nawet wśród cudzej krwi — tak malują ludzi-szakali, co grabią na pobojowiskach, tak wyglądają hyjeny, świeże jeszcze trupy ludzkie włóczące...

Przewidywania mnie nie zawiodły. Przed sądem stanął człowiek, który nikomu w oczy spojrzeć nie mógł, a tylko wzrok swój wiódł po ziemi, od czasu do czasu z podełba spoglądając. Obleśny uśmiech nie schodził mu z wygolonej twarzy — chciał nim pokryć widoczne zakłopotanie i zmieszanie. A przecież wił się, jak piskorz, gdy prosty chłop ruski — ofiara jego oszustwa — do oczu mu mówił, że zarwał go na 50 kor. i zemknął.

Historja tego była taka. Trzech ich jechało chłopów z Podola w lipcu rok temu do Ameryki — na dwumorgowem gospodarstwie wyżyć trudno. Przydbaliby tam byli za morzem trochę grosza i wrócili do swoich — tak wraca właśnie za parę tygodni dwóch z owej trójki, a trzeciego nie puszczono nawet na morze, chory na oczy.

Z początku jechało im się nieźle, aż za Lwowem dopiero, gdy się zdrzemnęli, ktoś im skradł tobołki, ledwie co ocalało. Przygniotło to ich bardzo, zostali w jednej koszuli, w jednym sieraku. Jak tak dalej pójdzie, to gotów im kto buty ściągnąć z nóg, bo sen ich nieraz jeszcze zmorzy, a droga daleka, gotów i za pazuchę kto sięgnąć, gdzie trochę tych pożyczonych pieniędzy w węzełku chustki ukryli. Kiepski początek — co będzie dalej?...

I tak nad swoją biedą się kłopotali, radząc, czyby gdzie nie znaleść jakiego ajenta, któryby postarał się o osobny przedział w wagonie, zamknął ich tam i bezpieczniby już byli. Tak mówił najstarszy z nich, co to raz już był w Ameryce i na takiego właśnie natrafił ajenta.

I oto zjawił się w samą porę »duch opiekuńczy«. Słyszał ich rozmowę konduktor kolejowy — tak im się przynajmniej zdawało, bo w mundurze był, jak konduktorzy i dwie miał gwiazdki na kołnierzu. Sprytna bestja umiał dolać oliwy do ognia:

— Co to tu, jeszcze pół biedy, ale na granicy, tam dopiero ludzi rabują... snuł zgrabnie pajęczynę swoją, w którą spodziewał się omotać nieprzezornych chłopów. I omotał.

— Jakaż rada na to — zapytuje jeden.

— Ano, znalazłbym radę, ale to będzie kosztować 50 guldenów...

— Bójcie się Boga! aż tyle? może co opuścicie.

I rozpoczął się targ — o kota w worku. Co im da za to, nie wiedzieli dokładnie. Majaczył im się tylko ten osobny przedział aż do morza. Któż miał im powiedzieć, że za granicą tego państwa, kończy się i królestwo austrjackiego konduktora, że przyjdzie im nieraz jeszcze przesiadać się, że wreszcie na granicy nie zbóje czatują na nich, ale przy odrobinie ostrożności, by się opędzić nabrętom, potrafią sami cało i szczęśliwie ją przejechać...

Mogła im była mówić to szkoła w maleńkości, gdyby ta szkoła w programie swoim miała także i o zamorskich podróżach pouczenia — mogły im były mówić jakieś wykłady popularne, jakaś gazetka, jakaś wogóle robota oświatowa, gdyby tej roboty w ich okolicy był się ktoś jął, a nie przychodził do chłopa tylko wtedy, gdy mu tego chłopa trzeba przy wyborach i gdyby ten chłop sam łaknął jakiegoś światła, bodaj tego tylko, co potrzebne, aby w długiej drodze za morze nie iść po omacku.

Nie było tego wszystkiego i padł chłop ofiarą jeden, drugi i trzeci, ofiarą przeklętej ciemnoty, której winien jest i on sam i jego społeczeństwo i jego cały kraj!

W wagonie stanęła ugoda: za 76 koron obiecał kolejarz zaopiekować się nimi — znalazła się w rękach zaraz flaszczyna paruchy (zły doradca i towarzysz ciemnego chłopa, ale wciąż jeszcze towarzysz nieodstępny), zapito sprawę »mohoryczem« ruskim, zakąszono jajami na twardo, których złodziej nie dostrzegł wówczas w nocy i nie skradł i z rączki do rączki przeszły korony dziesiąta i dwudziesta, aż wreszcie i siedmdziesiąta szósta z węzełków chłopskich do kieszeni kolejarza.

Stanęli na dworcu w Krakowie.

— Zaczekajcie-no, pójdę wyszukać wam miejsce — rzucił im prędko kolejarz i pogonił w stronę pieca (lokomotywy).

Tyle go widzieli! Znikł jak kamfora, a chłopiska biedne długo jeszcze spierały się na peronie, kto zawinił, jeden na drugiego spychając.

Ostatecznie kupili bilety i pojechali dalej. Dotarli aż do Hamburga, skąd jednego z nich zawrócono z powodu choroby oczu. I ten właśnie doniósł dyrekcji kolejowej, która po opisie sądząc, wynalazła winowajcę.

Wypierał się, jak mógł — ale chłop przysiągł, że poznaje w nim oszusta i zasądzono go na 3 miesiące kary z postem co tygodnia, pieniądze zwrócić ma poszkodowanym.

Wyroku nie przyjął, a wychodząc ze sądu, wyszukał sobie drugiego kompanjona, przy którego pomocy nabożne miał zapewno życzenie chłopu temu, co go przyskrzynił, kosteczki trochę połamać. Postaraliśmy się jednak o opiekę policji dla chłopa — odjechał cało.

Sprawa skończona niby. — Ale źródło jej temsamem jeszcze niezasypane wcale. Jeszcze

ciemnota po jednej stronie, a oszustwo po drugiej, czyhają wciąż na ofiary swoje i jeszcze nie raz jeden pochłoną je, jeśli nie weźmiemy się na dobre do niemiłosiernego ścigania oszustów, do wytrwałego tępienia ciemnoty. *Wł. W.*

O konzulach w Ameryce słów kilka.

Każdy z naszych wychodźców, który się znajdzie wśród obcego sobie otoczenia, wśród ludów obcych sobie językiem i narodowością, rozgląda się nieraz za jakąś poradą i pomocą. Doradców i opiekunów nigdy mu nie brak, ale niestety ten opiekun nieraz więcej myśli o sobie, niż o nieboraku, co mu się w opiekę oddał. Nieraz taki »opiekun« pośredniczy w wynalezieniu zajęcia, udziela rozmaitych rad i wskazówek, informuje o prawie krajowem i t. d., ale pomaga i opiekuje się za drogie pieniądze, tak, że nie raz jeden zasługuje na miano lichwiarza pracy.

Wedle prawa, opiekunem wychodźcy winien być konzul, wysłany przez państwo za granicę, właśnie na to przedewszystkiem, aby się obywatelami tego państwa zagranicą opiekował. Tylko że znów tu nie tyle, jak tam, nadmiar gorliwości, ale jej brak ogromny daje się odczuwać. Wychodźca przedewszystkiem tego pana konzula na oczy nie widzi, bo konzul wyręcza się swoimi pisarzami, a nędzy wychodźców, ich trosk i bolów nigdy na oczy nie ogląda. A przecież nie pisarz, jeno konzul ma być opiekunem wychodźców, i konzul, a nie pisarz ma i odpowiednie prawo wobec obcego rządu i odpowiednie wiadomości.

To też byłoby bardzo pożądanem, ażeby nasi posłowie w delegacjach, czyli we wspólnym parlamencie austrjacko-węgierskim, w którym się radzi nad sprawami zagranicznemi, zażądali stanowczo, aby konzulowie byli przedewszystkiem opiekunami emigrantów, by ich dopuszczali przed siebie z ich bolami i skargami, a nie mieli drzwi dla nich zamkniętych.

Tak jak jest obecnie, jest nie dobrze i z innego jeszcze powodu. Konzul ma zdawać rządowi, a przez rząd ludności krajowej, sprawozdanie o stosunkach zarobkowych za granicą. Cóż, kiedy on ze sprawą zarobków, prawie że się nie styka, więc też i na ogół nie bardzo jasne ma wyobrażenie o ich rodzajach, czy ich braku.

W końcu jeszcze jedno. Wychodźca polski powinien mieć możność rozmówienia się w konzulacie po polsku. Wszak Polacy z Austrji emigrują najwięcej. Zwłaszcza powinni być ustanowieni polscy urzędnicy konzularni tam, gdzie Polaków są masy olbrzymie, jak w Chicago i w Nowym Yorku. Trzeba też koniecznie konzulatów w Detroit i w Milwaukee, bo i w tych okolicach, są dziesiątki tysięcy Polaków. I tutaj oczywiście tymi konzulami powinni być Polacy, nie Niemcy, lub Włosi, z którymi człowiek nawet rozmówić się nie potrafi.

We wrześniu zbierają się delegacje parlamentarne, które będą radzić nad stosunkiem Austrji do zagranicy. Są to sprawy, które i dla ludu mają wielkie znaczenie, a wśród nich nie najmniejsze, sprawa urządzenia konzulatów.

Piast.

5 1/2 %

daje Bank parcelacyjny we Lwowie od wkładek oszczędności, mniejszych, niż 5.000 K., a od wyższych nad tę kwotę płaci większy procent wedle umowy

aż do 7%

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszów.

Z obczyzny.

Szanowni Bracia Rodacy! Czytając »Przyjaciela« ucieszyłem się bardzo tem, co zrobili nasi posłowie dla nas chłopów i choć na obczyźnie, odczuwam to razem z wami, którzy jesteście w domu. Najpierwsze jest to, które mnie bardzo ucieszyło, że wódka zdrożeje i dość ludzi jest takich, którzy mają wdzięczność w sercach do naszych posłów ludowców, a zwłaszcza kobiety nawet te, które przed paru miesiącami złorzeczyły może ludowcom, ale teraz sobie pomyślą, że przecież ci ludowcy jeszcze są lepszemi ludźmi, jak tam jakiś wszechpolak, który ludowców oczerniał o niesprawiedliwość, ale jak szło o wódkę, to płakał, że największe dobrodziejstwo biednemu chłopu odbiera. Już my chłopi dziękujemy tam jakiemuś wszechpolakowi za to, co nas tam w parlamencie opłakuje, już my sobie przy pomocy naszych posłów damy radę, a taki wszechpolak niech sobie lepiej zapłacze nad obszarnikami, którzy posprzedawali tę piękną polską naszą ziemię, skropioną naszych ojców krwią, łzami i przesiąkniętą potem naszych ojców.

A drugi wniosek, który przeszedł, też mnie niemniej ucieszył, jak pierwszy, to jest o zniesieniu podatku od jedno i dwu izbowych domów i to w zamian za tę truciznę. Czyż nie powinien każdy chłop krzyczeć z całego gardła: weźcie sobie pierwsze, a dajcie nam drugie, bo czyż to nie jest dobrodziejstwo — wszyscy z pewnością powiedzą, że tak i dla kogóż to zrobili nasi posłowie, jak nie dla nas chłopów? Bo pewno już o tem wszyscy wiecie, że żaden też z obszarników ani z magnatów niema jednej izby, tylko osobne pokoje do spania, do jedzenia, do zabawy, osobne kuchnie dla czeladzi, osobne dla siebie jeszcze i to wszystko z przepychem urządzone. I cóż kochany bracie chłopie, co z całą rodziną, która się składa z kilkorga, a czasem i z kilkunastu głów w jednej izbie ciasnej w takiem ubóstwie mieszkasz, ale podatek musisz zapłacić; teraz lżej ci będzie bracie.

A dążmy wciąż, aby byt swój polepszyć. A polepszymy go tylko wtenczas, jak pójdziemy wszysey ręka w rękę i jak będziemy trzymać

stronę naszych posłów ludowców, bo jeżeli nam chce kto dobrze zrobić, to nikt inny, jak tylko oni.

Bracia, popatrzcie tylko na naszych rodaków pod zaborem pruskim. Możeście już niektórzy słyszeli coś o nich, ale tak dobrze nie wiecie, jak my, którzy tu jesteśmy obecni, ja wam tylko tyle napiszę, że ci Polacy, którzy należą do Prusaka są pożałowania godni. W szkołach po polsku się im niewolno uczyć i nie jest to boleść w sercu, że nawet pacierza w szkole nie zmówią swoją polską mową, tą piękną ojczystą mową, której pierwsze słowa matka w nich wpoiła. Już tak daleko doszło prześladowanie Prusaków, że naszym na swoim własnym gruncie domów nie wolno budować, a nawet z domów, w których się urodzili oni, ich ojcowie i pradziadowie, wyganiają ich Prusaki. Słyszałem już i to, że i u nas już Niemcy zaczynają zęby pokazywać, ale się tem wcale nie przeraziłem, bo nasi posłowie przy naszej pomocy nie dopuszczą do tego, żeby nas zgryźli.

Kończąc, wołam do was bracia chłopi: trzymajcie z naszymi posłami ludowymi, nie dajcie się obałamucić tam jakiejś »Ojczyźnie« i wszechpolakowi, tylko idźmy ręka w rękę, a wytrwamy!

Pozdrawiam wszystkich braci

Ludowiec na obczyźnie w Westfalji.

Zmiana podatku domowego.

Znaczenie i rodzaje podatków.

(B). Poprzednio wspomnieliśmy, iż przygodnie nakładał monarcha już w średnich wiekach daniny, przeznaczone na większe potrzeby. Później, gdy władza absolutna monarchy się wzmogła, a więc w 16. 17 i 18-tym wieku, nakładano rozmaite podatki, zależnie od widzimisię władcy i rządu. Dopiero po wielkiej rewolucji francuskiej, zwłaszcza za wpływem wielkich myślicieli Francji i Anglji, poczęło w całej Europie brać górę przekonanie, iż państwo ma prawo pobierania od swych obywateli stałych danin, celem opędzenia wydatków na ogólne potrzeby społeczeństwa, stanowiącego państwo.

Odtąd też, w ciągu ubiegłego stulecia rozwinęło się znaczenie podatków w stopniu bardzo wysokim. Obecnie stanowią one główny dochód państwa, w Austrji niemal połowę. Powstała też osobna nauka o tem, jakie podatki nakładać i w jakiej wysokości. Uczeni, dbający bardziej o pomyślność ludności, domagają się, aby zaprowadzić jeden tylko podatek dochodowy, zastosowany do łącznego czystego dochodu każdego mieszkańca. Rządy państwowe nie chcą wszakże zgodzić się na tę radę, gdyż sądzą, że nakładaniem i wybieraniem rozmaitego rodzaju podatków, większe potrafią wydobyć sumy na rzecz skarbu, niż wtedy, gdyby miano do czynienia z jednym tylko rodzajem podatków.

Dlatego też wszędzie, a więc i w Austrji, istnieje mieszany układ podatków. Jeden i ten sam człowiek, jeżeli posiada grunt i dom mieszkalny, przytem uprawia np. rzemiosło kowalskie i ma jakowąś gotowiznę uciułaną, opłaca pięć rodzajów podatku wprost, nie licząc danin od pożywienia i napitku, które uiszcza pośrednio za każdym kąsem i łykiem.

I oto zapomocą przykładu powyższego natknęliśmy się o główny podział wszystkich podatków nowoczesnych. Są one bezpośrednie, lub pośrednie.

Podział ten nie jest zasadniczy i istotny, bo wynika tylko ze sposobu w jaki podatek bywa wybierany. Podatek bezpośredni uiszcza ten, kto ma pewien majątek, z którego właśnie winien płacić daninę. Podatek pośredni natomiast uiszcza wytwórca pewnych podatków, aby następnie podatek ten przerzucić na spożywców. W tym wypadku spożywca jest właściwym podatnikiem; podatek uiszczony z góry przez wytwórcę, spłaca spożywca w cenie za towar.

Istnienie podatków pośrednich obok bezpośrednich należy sobie tem tłumaczyć, że państwo nie może każdego mieszkańca jednakowo opodatkować. Od człowieka mającego grunt, uprawiającego rzemiosło, lub posiadającego wogóle pewien majątek, łacno wydobyć przypisany podatek. Miljony jednostek wszakże, które nie posiadają żadnego namacalnego mienia, byłyby wolne od wszelkich danin na rzecz państwa, gdyż ściągnąć z nich jakąkolwiek opłatę byłoby rzeczą niemożliwą, albo ze względu na koszta egzekucyjne tak drogą, iż nie wystarczyłaby skórka za wyprawkę.

Podatki pośrednie.

Rozróżniać należy dwa główne rodzaje podatków pośrednich. Są nimi 1) podatki spożywcze i 2) cła.

Podatki spożywcze, opłacone bywają przez każdą jednostkę przy sposobności zakupna artykułów spożywczych, jadła i napoju. W budżecie na rok 1908 oszacowany jest dochód brutto z tych podatków na 356 miljonów koron. Już ta suma wskazuje, jak znaczne dochody pobiera państwo tą drogą.

W pogoni za pieniądzmi rząd nazbyt nie przebiera w środkach. Skoro pożywienie, opał, światło, są przedmiotami niezbędnymi dla każdego człowieka, przeto opodatkowanie tych przedmiotów najwięcej wróży dochodu. Oprócz tych artykułów niezbędnych, zaprowadzony jest w Austrji podatek od artykułów zbędnych, jak od wódki, piwa, wina, cukru, a nadto od artykułów zbytkowych, aczkolwiek ten ostatni rodzaj — najbardziej uprawniony — najmniej jest wykorzystany.

Cło jest podatkiem, wybieranym od towarów w chwili, kiedy towary te wchodzą w granice państwa. Cła mają dwojakie zadanie: a) przysparzanie państwu znacznych dochodów; są to t. zw. cła skarbowe, b) ochronę krajowych wytworów przed konkurencją zagraniczną. Jeżeli np. zboże, sprowadzone z zagranicy, mogłoby być tańsze, aniżeli zboże, w kraju zebrane, natenczas nakłada się cło u granicy tak wielkie, aby równało się, albo nawet przewyższało ceny zboża krajowego. Ponieważ żadne państwo nie może

się obejść bez wytworów bądź to rolniczych, bądź przemysłowych, sprowadzanych z innych krajów, dlatego państwa ze sobą sąsiadujące, a nawet odległe, zawierają ze sobą umowę (t. zw. traktaty handlowe), wedle której ustanawiają, jakie artykuły jakiem mają być cłem obłożone. W państwie przeważnie rolniczem (jak Austrja), rząd starać się będzie o utrudnienie dowozu zboża przez nałożenie ceł wysokich za zboże, natomiast zgodzi się na ułatwienie dowozu wyrobów przemysłowych, przez to, że podda je cłom zniżonym. Traktaty handlowe zawiera się na dłuższy przeciąg czasu, zazwyczaj na lat dziesięć. Dochody z cła oszacowane są w budżecie austrjackim na rok 1908, w kwocie 130 miljonów koron.

(C. d. n.).

Co słychać w Polsce.

Corocznie w ślicznych górach naszych tatrzańskich, w Zakopanem zjeżdżają się rodacy z wszystkich trzech zaborów i w zwyczaj już weszło, że zawsze o najżywotniejszej sprawie ogólnonarodowej toczy się tam rozprawa na publicznym wiecu. Tego roku przyszła kolej na Śląsk, który w ostatnich czasach przechodził twarde dzieje z plugastwem niemieckiem. Zebrało się bardzo wiele rodaków z Królestwa Polskiego, Księstwa Poznańskiego i Galicji, przybywających na kuracji w tej »letnej stolicy Polski« — tak Zakopane nazywają — i wysłuchali dwu referatów o znaczeniu narodowem Śląska i o środkach obrony narodowej, poczem uchwalono rezolucję, wyrażającą rodakom naszym na Śląsku podziw i otuchę do dalszej walki i wzywającą Koło polskie do energicznej akcji w obronie praw naszych na Śląsku, a społeczeństwo do materjalnego poparcia «Macierzy śląskiej«.

Co słychać w świecie.

W Turcji ogłoszono nową ustawę wyborczą, wprowadzającą bezpośrednie głosowanie. Na 50 tysięcy wyborców przypada tam jeden poseł. Wyborcą jest każdy 25 letni mężczyzna, opłacający jakikolwiek podatek. Także i czynnym wojskowym przyznano prawo głosu. Wyborcy przeprowadzają komisje wyborcze bez mieszania się władz politycznych. — Na pamiątkę nadania konstytucyi wybito medal z napisem: wolność, sprawiedliwość, równość. Wybory do parlamentu odbędą się w październiku.

Perska konstytucja została zawieszoną, szach wydał bowiem manifest, że zwołanie parlamentu odracza na czas nieograniczony. Ze sfer rosyjskich wpływają na szacha, aby wydał rozporządzenie, że przyszłych posłów — jeśli wogóle parlament zwoła — będzie on sam mianował, i że każdy poseł zobowiąże się przedtem do bezwzględnego posłuszeństwa w obec szacha. Ładna by to była konstytucja!

W mieście Tebris rewolucja wciąż trwa, powstańcy rozbroili jeden z pułków. Równocześnie jednak toczą się rokowania o zawieszenie broni, rewolucjoniści żądają natychmiastowego otwarcia parlamentu, ammestji i udziału w rządach.

W Marokko dotychczasowy sułtan Abdul Azis opuścił tron, a władzę objął brat jego Mulej Hafid. Tę zmianę poprzedziła długa, iście bratobójcza, między nimi walka, w której młodszy Mulej Hafid, mający wpływy w południowej części kraju, zajął 3 większe miasta, wreszcie pobił onegdaj sułtana na głowę i sam się ogłosił sułtanem.

OKRUSZYNY.

Sejm galicyjski zwołany został na 15. września, w przeddzień tego w poniedziałek 14. odbędzie się we Lwowie w gmachu sejmowym posiedzenie klubu sejmowych posłów P. S. L.

Równocześnie na ten dzień zwołane zostały Sejmy: Czech, Solnogrodu, Styrji, Karyntji, Moraw, Śląska i Przedarulanji — na 22 września Sejmy: Górnej Austrji, Tyrolu, Gorycji i Gradyski — na 5 października Sejm bukowiński.

Pierwsze zgromadzenie założycieli „Wisły“, jak podaje ogłoszenie na innem miejscu, odbędzie się we Lwowie, 6. października br. Sprawa ta jest tedy pomyślnie ukończoną.

Wycieczka na wystawę rolniczą w Jarosławiu. W sobotę dnia 5. września udają się włościanie z okolic Rzeszowa za inicjatywą Towarzystwa rolniczego i Zarządu powiatowego Kółek rolniczych na Wystawę rolniczo-przemysłową w Jarosławiu. Niejedną rzecz nową i pożyteczną rolnik będzie mógł zobaczyć, dlatego też gorąco włościan powiatu rzeszowskiego do licznego współudziału zachęcić chcielibyśmy. Wycieczkę do Jarosławia jednym dniem, bez wielkich kosztów zrobić można, a dzień sobotni najlepiej się nadaje, bo w tym dniu trwa jeszcze wystawa bydła i nastąpi rozdanie nagród. Bliższych szczegółów udzieli sekretarz Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie. Do widzenia w licznem gronie w Jarosławiu! *Wasung, Bomba.*

„Polski Przegląd Emigracyjny“, pożyteczna gazeta, o której już kilkakrotnie wspominaliśmy na łamach »Przyjaciela Ludu«, przekształca się na pismo ludowe, przeznaczone dla wychodźców i osób, interesujących się ruchem wychodźczym, lub też położeniem naszych rodaków na obczyźnie. Dotychczas »Przegląd Emigracyjny« wydawany był głównie dla inteligencji, zawierał więc nieraz artykuły, pisane takim stylem, że czytelnik z ludu nie zawsze mógł dobrze treść ich zrozumieć. Wychodźctwo jednak czy to sezonowe, czy też do krajów zamorskich, jakkolwiek ma doniosłe znaczenie dla całego społeczeństwa, bezpośrednio dotyczy ludu, z którego łona dziesiątki tysięcy zmuszone są szukać pracy i poprawy pobytu przez ciężką tułaczkę wśród obcych, daleko od rodzinnych zagonów, które, choć potem ich zroszone obficie, zbyt atoli są skąpe, by owych oraczy wyżywić zdołały. Dobrze więc uczynił »Przegląd emigracyjny«, że postanowił zwracać się odtąd wprost do tych, którzy go najchętniej słu-

chać będą, bo albo sami zamierzają wziąć kij wędrowny do ręki, albo też mają na obczyźnie swych braci lub synów.

Gazetkę tą polecamy gorąco naszym czytelnikom, do przyszłego zaś numeru dołączymy kwestjonarjusz (szereg odpowiednich pytań), jaki właśnie wydał »Polski Przegląd Emigracyjny« w celu zebrania wśród ludu dokładnych wiadomości o ruchu wychodźczym w kraju i o doli naszych rodaków na obczyźnie.

Poseł Bomba zaprasza wyborców z Lubeni, Straszydła, Sołówki, Siedlisk i Zarzecza na zgromadzenie do Lubeni tej niedzieli (godz. 4 po poł. u naczelnika gminy), na której także p. Töpper, nauczyciel z Palikówki przedstawia sprawę organizacji handlu świń.

Poseł Ptaś wił się biedaka na zgromadzeniu w Limanowy, — jak nam donoszą ztamtąd — zwołanem w dzień jarmarczny przez wybębnianie po mieście, wił się, tłumacząc się, jak mógł i umiał. Bronił się też, że niema żadnego wpływu na »Ojczyznę«, która tak brutalnie napada na ludowców, on sam o ludowcach wyrażał się bardzo dobrze, i przyznawał im zasługi. Wobec tego zgromadzonych około 60 ludzi — sami prawie ludowcy — uchwaliło mu zaufanie swoje, ale pod warunkiem, że na przeszłość będzie miał przedewszystkiem interesa ludu na oku. Zaufanie to nie tyle się do jego osoby odnosiło, ile było pokwitowaniem tego, co zrobiło całe Koło polskie, a co także było na porządku działalności naszego Stronnictwa — p. Ptaś mówił wiele o wynagrodzeniu rezerwistów i innych ulgach wojskowych, o zniżeniu podatku domowego itd. Gdy zaczęto go przyciskać do muru o wódkę, musiał się sam bronić, żaden chłop, ani mieszczanin nie pospieszył mu z pomocą.

Zgromadzenie to jest nauczką dla p. Ptasia, można go było przepędzić precz, ale ulitowano się nad nim, bo składał się i wypraszał, a o wszechpolaczkach tyle tylko wspomniał, że do nich należy. Wstyd mu było widocznie brać odpowiedzialność za wszystkie ich roboty.

Do czego prowadzi wódka. W Łętowicach (pow. Brzesko) dnia 14 sierpnia odbyła się licytacja na łąki w lasach p. Dolańskiego dóbr Radłów. Po licytacji gdy powracali chłopi z lasu, podpili sobie w karczmie tak, że później przyszło do zwady pomiędzy Brylami a Sachami. Sachy, trzech braci, zmówili się przeciw Brylom, aby ich nabić o to, że Piotr Bryl przy licytacji jednemu z Sachów podbił łąkę o 20 hal. Pobili więc Piotra Bryla, a Józefa Bryla Józef Sacha tak bił, że Bryl został już bezprzytomny, a ten się nad nim jeszcze znęcał. W tem przypadł krewny Józefa Bryla Mateusz Bryl i uderzył Józefa Sachę kijem raz tak nieszczęśliwie, że Józef Sacha po 10 godzinach skończył życie. Pozostawił żonę i czworo małych dzieci. Do czego to doprowadziła wódka! Niechże p. Ptaś broni wódki, by broń Boże nie podrożała, bo to pokrzepienie i rozweselenie chłopa, a gdzież smutek i żałoba po tylu już ludziach przez wódkę z tego świata zgładzonych, gdzie płacz wielu sierót, co w podobny sposób potracili rodziców?

Piotr Kuraś.

O tym samym wypadku donoszą nam przyjaciele Józef Solak i Apolinary Mazaraki.

W Szalowy (pow. Gorlice) na zgromadzeniu Kółka rolniczego dnia 23. sierpnia 1908 zjawił się wszechpolsko-centrowy agitator Czuchra z Suchodołu, którego przewodniczący wujaszek przedstawił jako »pana z wydziału rolniczego«, mającego zamiar wygłosić odczyt o organizacji hadlu trzodą chlewną. We swojem przemówieniu chciał przemycić zamiary wszechpolskie, dążące do opanowania handlu przez związki rolniczo-powiatowe, zakładać się mające przy pomocy towarzystw rolniczych — któreby później mogły korzystać ze subwencji rządowych; jednak we swoim bałamutnym wykładzie niezdołał przyjść do ładu zwłaszcza, że mu chłopi szyki popsuli zapytaniem, czy za swoje hodowle dostaliby trzeci grajcar i na tem wykład się skończył, a pan prelegent wybrał się do powiatu krośnieńskiego na dalszą agitację. Przy końcu zgromadzenia kółkowego p. Czuchra chciał podreperować akcje wujaszka, upadające z powodu afery kukurudzianej, która doprowadziła do rezygnacji wujka z przewodnictwa kółkowego. Sytuacja byłaby się poprawiła, gdyby był siostrzeniec ofiarował się pokryć deficyt w kwocie 163 koron jako stratę Kółka rolniczego na jednym wagonie kukurudzy (Cinkwantino), dostarczonej przez Zarząd główny.

M. Ż. ludowcy.

Niepowołani opiekunowie. Równocześnie ze Zjazdem tarnowskim odbywały się tej niedzieli w kilku stronach kraju zebrania powiatowe w sprawie ratunkowej akcji powodziowej. Dochodzą nas wieści, że niektórzy, narzucajacy się ludowi, opiekunowie skorzystali z tego, by przy tej sposobności wyrzekać na posłów, że są tam nieobecni, gdzie chodzi o interesa chłopskie. Tymczasem ci posłowie równocześnie radzili właśnie w tych sprawach niemniej gorąco w Tarnowie, o czem bardzo dobrze ci panowie wiedzieli, a chcieli tylko poderwać zaufanie do nich wśród ludu, co im się jednak nie udało.

W groźnem położeniu znaleźli się członkowie Rady szkolnej miejscowej we wsi Opaka (powiat Cieszanów), gdy zeszli się, aby omówić sprawę kupna placu pod budowę nowej szkoły, a ciemny lud ruski w liczbie około 500 głów oblęgł ich i chciał rozpędzić, by nie dopuścić do powzięcia uchwały. Tłum począł dobijać się do szkoły i odgrażać się wójtowi, księdzu, nauczycielce, wobec czego posłano po żandarmerję aż do Lubaczowa, gdy miejscowych 2 żandarmów nie mogło dać rady. Nadjeżdżających żandarmów lubaczowskich powitano groźnymi okrzykami i domagano się wydania wójta. Wówczas wachmistrz żandarmerji zaczął wygłaszać do wzburzonego tłumu mowę, i ciągnął ją całą godzinę o zbrodni, jakiej by się dopuszczono i o jej skutkach — i tak uspokoił wszystkich, że rozeszli się już bez dalszych odgrażań się. W ten sposób rozumny żandarm uratował życie i zdrowie wielu, którzyby ucierpieli byli dotkliwie, gdyby wedle przepisów swoich chciał był zrobić użytek z broni.

Przedstawienia teatralne dwa odbyły się w Czeluśnicy (powiat Jasło) za staraniem Władysława Kasprzyka, a przy wielkich przeciwnościach ze strony samych mieszkańców wsi, a zwłaszcza urzędnika naszego gminnego, który przedstawienie uważa za rozpustę! Odegrane zostały z zupełnem powodzeniem sztuki: »Kominiarz i młynarz« i »Jasiek sierota«. *Widz.*

Jeszcze oszustwa brazylijskie. Donosiliśmy już przed miesiącem, jakie to tarapaty przechodzili ci, co dali się obałamucić brazylijskiemu ajentowi emigracyjnemu hr. Le Hon — o proszonym chlebie wrócili do kraju. Onegdaj taksamo znowu wróciła druga partja, złożona z 200 robotników rosyjskich, zabranych do Brazylji przez tego samego hrabiego, a teraz na powrót dały im pieniądze konzulaty rosyjskie za morzem i tutejsze. We Wiedniu konzul rosyjski chciał odesłać ich do stacji Granica, robotnicy jednak zażądali odesłania ich do Podwołoczysk, gdyż ztamtąd mają bliżej do swych domów. Ponieważ konzulat nie zgodził się na to, robotnicy pozostali we Wiedniu, rozłożyli się na chodnikach przed dworcem i na chodniku przepędzili całą noc. Dopiero w południe w niedzielę konzulat zgodził się na żądanie robotników i tych, którzy pochodzili z Podola i Wołynia, wysłał do Podwołoczysk. Kilkunastu z tych robotników zgłosiło się w miejskiem Biurze pracy we Lwowie z prośbą o dostarczenie im roboty. Są to przeważnie kowale, ślusarze, odlewacze w metalu, szewcy, krawcy i tp., a Le Hon zgodził ich do robót ziemnych około budowy kolei i do korczowania lasów, nic dziwnego też, że robót tych wykonywać nie mogli, bo się do nich zupełnie nie nadają.

Doręczanie wezwań sądowych dla świadków. Ze względu na to, że w ostatnich czasach zdarzyły się wypadki, że o treści, zawartej w wezwaniach sądowych dla świadków, dowiadywali się ludzie niepowołani, ponieważ wezwania te doręczano niezamknięte — ministerjum sprawiedliwości wydało świeżo rozporządzenie, aby wezwania sądowe dla świadków doręczano w zamkniętych kopertach, podobnie, jak się je doręcza oskarżonym.

† **Józef Wcisło.** Dnia 10. sierpnia pochowaliśmy w Gręboszowie śp. Józefa Wcisłę z Kozłowa, długoletniego zasłużonego wójta i członka Komitetu parafialnego. Mąż ten, cnoty nieskazitelnej, rzadkiej sumienności w czasach dzisiejszych, był ludowcem nieugiętym i bezinteresownie, mimo parcia nań z różnych stron, trzymał się wiernie naszego sztandaru. Tłumy ludu odprowadziły go na miejsce spoczynku wiecznego, a łzy i płacz świadczyły, jaką się śp. nieboszczyk cieszył miłością wśród parafji. Miejscowy ks. proboszcz odprowadził w towarzystwie 2 kapłanów zwłoki śp. nieboszczyka na cmentarz i podniósł jego cnoty w wymownych słowach.

Niech mu ziemia św. będzie lekką, a Pan Bóg niech duszę Jego przyjmie do Siebie.

Serdeczny przyjaciel Kuba.

CZAS odnowić prenumeratę

Nowe poczty i składnice. Od 1. września wejdzie w życie osobny urząd pocztowy w miejscowości: (Święcany pow. Jasło), dla gmin: Święcany, Budy, Wymyśle, Bugaj, Czernianka, Kurpiel, Nadole, Pogwizdał, Rędziny, Ryczak, Strona mała i Strona wielka, Czermna, Góry, Okole, Przydole i Wola, Jabłonica z przysiółkami Walkówka i Zakobyle.

Adresy adwokatów i lekarzy.

Kraków Mały Rynek l. — **Dr Franciszek Bardel** adwokat krajowy.

Dąbrowa stara apteka. — **Dr Zygmuut Pisiewicz** adwokat krajowy prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

Chrzanów — **Dr Karol Stanisław Smoleń** adwokat krajowy.

BIAŁA (GALICJA) — **Dr J. A. Reichman** adwokat krajowy. 1—8

Rzeszów Zamkowa 4. — **Dr W. Daniec** adwokat krajowy.

Adwokat Dr Józef Juran 1-10
otworzył kancelarję adwokacką w Brzozowie w ratuszu.

Now. Sącz — **Dr Teofil Więclaw** adwokat krajowy. 1—6

Dr Szymon Bernadzikowski lekarz. **Brzesko**

Księgarnia D. E. Friedleina — założona w r. 1796
Kraków — Rynek 17.
dostarcza książki, pisma, nuty, **katalog przesyła darmo.**

ZAPROSZENIE.

Koncesjonarjusze »Wisły« Ludowego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń zapraszają po myśli § 52 statutu pp. Dostarczycieli funduszu zakładowego na zgromadzenie, które odbędzie się we Lwowie przy ul. Brajerowskiej l. 11 A. w sali posiedzeń Banku parcelacyjnego w dniu 6-go października 1908 o godzinie 10 przed południem z następującym **porządkiem dziennym:**

1) Wybór prezydenta i 16 członków Rady nadzorczej.

2) Wybór 3 członków komisji rewizyjnej.

3) Sprawa siedziby Towarzystwa.

Jan Stapiński
imieniem współkoncesjonarjuszy

Odpowiedzi Administracji.

„Morti" zgoda. — **Borowiec A.:** zapłacona do 15/5 1908. **Muciek J.:** zapłacona do 1/3 1908. — **Krużel J.:** zapłacona do 1/1 1903, adres B. J., Zawadka koło Kałusza. — **Stelmach J.:** 5 K. otrzymaliśmy, gazetka do Król. Pol. wysłana. — **Rudnik M.:** otrzymaliśmy, zapłacone do 1/7 1909.

Prosimy Czytelników, aby przy wszelkich zmianach adresu, podawali nam koniecznie także i stary **dres.** — Wszystkich zaś prosimy o odnowienie prenumeraty.

Na fundusz prasowy: p. Mazurek Fr. 1 K.

Dla rodziny Bartosza Głowackiego: ze składki w Towarni 6 kor. Ludowcy z Borysławia zebrane na festynie T. S. L 40 K. 50 h.

Ofiary z Ameryki na cele Tow. Szkoły Ludowej przesłali następujący wychodźcy: Józef Jaszewski, Franciszek Wcisło, Michał Bartosz, Jan Stawowy, Józef Ciembronowiez, Stanisław Bandoła, Antoni Tobiasiewicz, Szibiński Jakób, Józef Pawelak i Wiktorja Wójcikówna po 25 centymów, Stanisław Möll 50 ct. a Rozalia Tomaszewska 10 ct, łączna kwota: 3 dol. 10 centymów, która to kwota wpłynęła do kasy T. S. L. za pośrednictwem posła Styły.

Odpowiedzi Redakcji.

Józef Glazar: o klęsce tyle codziennie otrzymujemy listów, że wszystkiego drukować nie możemy. — **Tomasz Pelczarski:** na listy zwykłe trzeba naklejać markę za 10 h., tylko druki mogą iść w niezalepionej kopercie z marką za 3 h., reklamacje niedoszłych gazetek są wolne od opłaty pocztowej. — **Tomesz Wrazien:** sprawy zupełnie nie znamy, nie możemy więc poruszać jej w gazetce. — **Franciszek Mazurek:** o soli umieszczaliśmy przez 3 numera artykuł posła Wasunga, Wasze pismo nie daje nic nowego ponadto, więc nie umieścimy, odsyłamy je natomiast posłowi Wasungowi. **J. Z.:** zgoda, prosimy. — **Antoni Gądek:** książek na składzie nie trzymamy, ale możemy Wam kupić w księgarni i posłać. Nadeślijcie markami 30 h. — **Wojciech Wojnarski:** opis całej sprawy zanadto długi, zresztą szczęśliwie ją ukończyliście, więc też niema co poruszać aż w gazetce. — **Walerjan Chruściel:** początki rozmowy polsko-francuskiej można nabyć w „Bibljotece powszechnej" za 96 hal. Poślijcie 1 K. 6 h. (10 h. na pocztę), to Wam tu kupimy i wyślemy. — **Józef Fr.:** materjał do interpelacji może Pan nadesłać, czy jednak wniesie się ją, będzie można poznać dopiero po przejrzeniu sprawy. — **Grzegorz Wyszatycki:** odesłaliśmy posłowi Długoszowi. — **Jan Kozimor:** instytut chemiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. — **Michał Domirecki:** proszę papiery nadesłać do Lwowa podczas Sejmu. — **Fr. Jeż.:** podczas Sejmu we Lwowie. — **Zwierzchność gminna Brandwicy:** odesłaliśmy posłowi Kędziorowi. — **Józef Solak:** petycję trzeba na osobnym arkuszu przysłać.

NADESŁANE.

Złożona ciężką chorobą, leczyłam się u wielu lekarzy — niestety bez żadnego skutku tak, że straciłam już zupełnie nadzieję wyzdrowienia, W tem strapieniu mojem poradzono mi jeszcze, bym zasięgła porady u powszechnie znanego w całej okolicy Dr **W. Łowczowskiego,** lekarza miejskiego w Wojniczu. Dzięki Bogu i dziwnie skutecznej u tego lekarza porady, jestem obecnie zupełnie zdrowa. Pragnąc, by i inni podobnie jak ja beznadziejnie chorzy znajdowali w cierpieniach swoich dzięki poradzie Twojej pomoc i ulgę, składam Ci Czcigodny panie Doktorze publiczne podziękowanie. *Henryka Gwiazdoń* w Porębie.

DROBNE OGŁOSZENIA
w cenie po 10 hal. za wiersz.

Folwark. Sprzedam folwarczek w Waniowicach, pierwsza stacja kolejowa od Sambora. — 31 morgów pola ornego i łąk doskonałej jakości. — Budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie, przy gościńcu rządowym, koło stacji kolejowej. — Cena 30.000 koron, dług Kasy oszczędności 10.000 kor. M. Winogrodzki, Stary Sambor. 17—20

Spółka przemysłowo-rolnicza w Kamieniu ma do sprzedania motor ropny. Chimax o sile 25 Hp. 1—3

Winogrona kuracyjne i stołowe 5 kg. koszyki po 3 K. 50 h. franko wysyła NAGLER, Nyir-Mada 67, Węgry.

Żyto Petkus dostarcza do siewu w cenie 25 kor. za 100 kg. wraz z workiem loco stacja Kałusz Zarząd dóbr Zawadka koło Kałusza. 3—3

Chłopiec z ukończoną II. gimn. lub 6 wydziałową z dobrymi obyczajami, zwinny, znajdzie umieszczenie do praktyki handlowej w handlu Jakóba Polaka i syna w Jaśle. 1—4

Egzaminowana akuszerka poszukuje posady okręgowej lub w większej wsi. — Zgłoszenia pod **M. Krawczykowa w Tarnowie, Zatylna 7.** 2—3

W Neuhofie obok Gródka jest folwarczek zawierający ogółem 28 morgów pszennej gleby. w tych 8 morgów łąk, sad, studnia budynki ekonomiczne i mieszkalne z piwnicą murowaną, wszystko w dobrym stanie przy gościńcu murowanym do sprzedania za 28.000 kor. — Wiadomość u Wolańskiego. 2–3

Koło Wojnicza jest do sprzedania 5 morgów dobrego gruntu wraz z budynkami. — Zgłoszenia: Andrzej Niedojadło, Dębina p. Wojnicz.

Do P. T. Czytelników w powiecie kałuskim. Drzewo na budynki, na opał sągi, gałęzie poleca jak najtaniej Zarząd dóbr Zawadka koło Kałusza. 2–4

Do sprzedania w pow. Jasielskim za 7000 kor. domek murowany dachówką kryty, obejmujący 2 pokoje, kuchnia i pralnia w suterynie sklepionej, przytem piwnica, stajnia, stodoła i 3 morgi ziemi pierwszej klasy. — Bliższa wiadomość: „963 poste res. Skołyszyn". 3–4

ŚRODKI LECZNICZE.

Nowa Apteka pod „Gwiazdą"

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarji adwokata Wgo Dra Michnika **przy ulicy Kościuszki l. 521** (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Pranie bez mydła!

„Sapon ze znaczkiem ochr. koszulką"

wyrób chemiczny, pierze bieliznę bez mydła, bez sody. bez chloru i nadaje jej lśniącej białości. **„Sapon z koszulką"** ma tę zaletę, iż brud łatwo rozpuszcza, wskutek czego szkodliwe bieliźnie tarcie zbyteczne. Wydatek na pranie o połowę się zmniejsza i połowę czasu do prania potrzeba.

Kto raz do prania użył **„Sapon z koszulką"**, ten mu wiernym pozostanie. — Do nabycia w składach drogueryjnych, kolonialnych i mydlarniach w paczkach po 40 hal. — Gdzie niema na składzie, wysyła się wprost z fabryki 8 paczek za 3 kor. 20 hal. franko oclone.

CZESŁAW NAGÓRSKI, chemiczna fabryka Pr. Stargan.

We Lwowie do nabycia hurtownie w **Agencji handlowej Tow. pomocy przemysłowej.** — Drobiazgowo we wszystkich składach drogueryjnych i kolonialnych.

Zastępstwo na Galicję 3—10

Związkowe fabryki oleju (Bank hipoteczny) we Lwowie.

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe **bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy,** i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowem użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL".

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzona firmą:

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona.

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego

Laboratorjum chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA

w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron

Jedynie prawdziwym jest tylko
THIERRY'EGO balsam
z zieloną marką ochronną Zakonnicy. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży koron 5·—, opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa
Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K. 3·60, opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzyi i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:
A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Robitsch.
Skład we wszystkich aptekach.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego: Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt I. 31.

Apteka pod Matką Boską
w Mszanie Dolnej
poleca:
Maść na świerzb K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1·60.
Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu,
Syrup tymiankowy K. 1,60 jedyny w kokluszu dla dzieci.
Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Kto tylko cierpi

na padaczkę, czyli chorobę św. Walentego, na nerwicę, spać nie może, cierpi na nerwowe bóle głowy i zawroty głowy
niech spróbuje choć raz jeden
a przekona się, że zbawiennie na te choroby działają
Pigułki dra Wooda
wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego.
Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.
Przepis użycia się załącza.
Wysyła:
Apteka **Stanisława Szczepańskiego**
w Zabłociu przy Żywcu.
Liczne podziękowania. Liczne podziękowania

PŁÓTNA.

Tanio do sprzedania:
Płótna czysto-lniane
w sztukach po 35 m., również w pół-sztukach. Także Szirtingi półlniane w sztukach po 23 m. i 35 m. w cenie od 50 h. do 1 kor. za metr.

Kapy na łóżka
bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymieniam według wyboru. Uprasza się zwrócić z całem zaufaniem do Tkalni
Antoniego Baruta
pod opieką św. Józefa w Korczynie obok Krosna.

Kto sobie życzy
nabyć najlepszych i najtańszych
WYROBÓW TKACKICH
jak płótna czystolniane, ręczniki, dymy, dreliszki, zapały, chustki do nosa, obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, szertyngi na wszelaką bieliznę, kapy i koce na łóżka, kołdry do przykrycia, koszule ciepłe zimowe, sukna, lodeny. kamkarny wełniane, szewioty (Zeig) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolorach i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika illustrowanego
które wysyła darmo i opłatnie **Józef Bajgrowicz, tkacz**
W Korczynie obok Krosna. — „Pod Opatrznością". 1—6

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: **Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, drellszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca**

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny"

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicya)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linij do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec**. Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo-kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

WYCHODŹCTWO.

Szybko! **Tanio!**

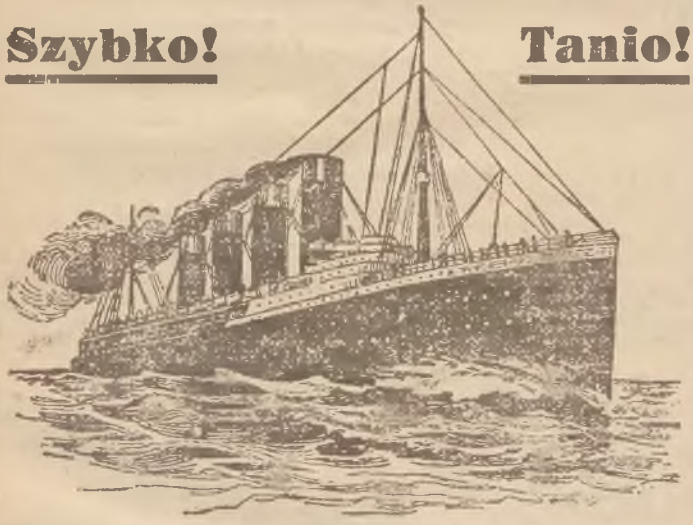

Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**

pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ Precz z wyzyskiem. ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

NARZĘDZIA ROLNICZE.

Nie ulega wątpliwości

że żyto **Bahlsena »Tryumf«**
„ **Bahlsena »Ellite«**
„ **Bahlsena »Askania«**
„ **Bahlsena »Goliat«**
pszenica **Bahlsena »Kolbiasta Imperial«**
„ **Bahlsena »Perłówka złota«**

uznane są przez tysiące bezstronnych rolników za pierwszorzędne odmiany zbóż szlachetnych. 2—3

Do nabycia tylko u hodowcy

w gatunku prawdziwym i oryginalnym.

We własnym interesie proszę żądać

Cennika oryginalnego hodowli BAHLSENA.

Dom rolniczo-produkcyjny

Ernest BAHLSEN

Kraków, ul. Karmelicka l. 23.

Stassfurcka sól potasowa

zawierająca 40% czystego potasu

jest pod wszelkie zasiewy ozime najlepszym i najtańszym nawozem potasowym na wszelkie grunta, gdyż podnosi plony, poprawia jakość ziemiopłodów, użyźnia wszelkie gleby, łąki, koniczyska i pastwiska.

100 kg. stassfurckiej 40% soli potasowej zawiera blizko 5-ciokrotna ilość potasu w stosunku do kainitu kałuskiego, a przez zaoszczędzenie blizko 5 krotnych kosztów dowozu i pracy, połączonych z użyciem kainitu kałuskiego, wypada w 40% soli potasowej stassfurckiej jeden kilogram potasu taniej, jak w kainicie kałuskim. Stassfurcką 40% sól potasową stosuje się w każdym czasie, zaś kainit na kilka miesięcy przed siewem.

Jeneralny Reprezentant dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo. 5—14

Rolnicy!

Pod siew oziminy najlepszy i najskuteczniejszy nawóz fosforowy

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem: gwiazda

Baczność! Strzeżcie się licznych falsyfikatów i mniej wartościowych naśladownictw. Tylko cytratowo rozpuszczalny kwas fosforowy w mączce żużlowej Thomasa rozpuszcza się w glebie. Kupujcie więc tylko z gwarancją cytratowo rozpuszczalnego kwasu fosforowego. Najpewniejszą rękojmię przed sfałszowaniem i mniej wartościowemi naśladownictwami daje kupno tomasyny ze znakiem „gwiazda", której kwas fosforowy w 80—100% jest rozpuszczalny w glebie.

Jeneralny Reprezentant dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo. 5—10

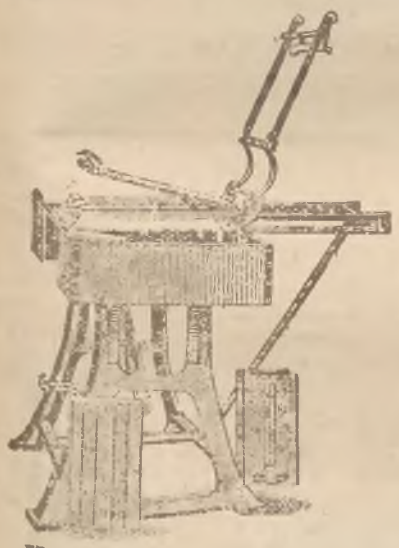

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.

Skład maszyn rolniczych.

Jędrzej Krukierek

w Krośnie

poleca:

Pługi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Tricury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.

Ceny bardzo niskie Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie

INŻ. CHEM. **WINCENTY BOGUCKI**

W CHRZANOWIE.

Jedyna w kraju

SPECYALNA FABRYKA

Maszyn i Form

dla przemysłu cementowego i betonowego.

Buduje maszyny do wyrobu: dachówek, cegieł i posadzek cementowych oraz formy do wyrobów betonowych i dostarcza je po cenach najniższych.

Kompletne urządzenia do wyrobu dachówek już od 500 Koron.

Cennik z wyjaśnieniami odwrotnie i bezpłatnie.

Powyższa firma dostarcza również: cement wszelkich marek w najlepszyah gatunkach, farby cementowe „oszczędnościowe" w różnych kolorach i oliwę do smarowania płyt. Cennik tych artykułów posyła na żądanie odwrotną pocztą

Interesanci w fabryce zawsze mile widziani.

Baczność Szanowni Rolnicy!

Powodowany niesumiennością agentów, którzy wyzyskują nieświadomość Szanownych Rolników narzucając im maszyny i narzędzia rolnicze pruskich fabryk po strasznie wygórowanych cenach, towary zaś dostarczają za drogie pieniądze, bardzo liche.

Ażeby zatem uchronić Szanownych Rolników od wyzysków, podaję po krótce ceny moich maszyn, które także i na spłaty daję:

Sieczkarnia ręczna od **50** do	**58** kor.
„ kieratowa z metal panewkami	**95** kor.
Młocarnia ręczna, kompletna z mech. pan.	**150** kor.
„ i kieratowa z wytrząsaczami do słomy	**220** kor.
Kierat czołowy lżejszy	**130** kor.
„ „ ciężki	**170** kor.
„ kryty czyli bezpieczny lżejszy	**150** kor.
„ „ „ ciężki	**180** kor.
Młynki do czyszczenia zboża od **50** do	**150** kor.

Nowość! Młocarnia ręczna bez trybów, bez pasów, bez kół tylko zapomocą małej dźwigni. Jeden człowiek potrafi bez zmęczenia 7—8 kóp zboża wymłócić.

Na każdą maszynę dwuletnią gwarancję, którą do każdej maszyny dołączam.

Prosząc o łaskawe próbne zlecenia piszę się z poważaniem

Henryk Birnbaum

skład maszyn rolniczych, oraz warsztat mechan.-ślusar. w Rzeszowie.

Baczność Rolnicy! Najlepsze, najtańsze, w użyciu trwałe, własnego wyrobu wypróbowane **pługi** do orania, wykonane z żelaza i stali. Cena **Nr. I. 22 kor., Nr. II. 24 kor. Kolce** czyli koleśnie o kółkach cało-żelaznych z łańcuchami i regulatorami **16 kor, Pługi** wysyłam wypróbowano i przysposobione do orki, **z gwarancją.** Cenniki na żądanie darmo. **Jan Plezia, Turka koło Kołomyji.** 2—2

Pierwsza krajowa fabryka
oleji, wazeliny, smarowideł i pokostów
BAZYLEGO AKSLERA
w Drohobyczu
poleca: Smarowidło do osi żelaznych i drewnianych, wazelinę, oleje do maszyn, wosk na świece itp.
prócz tego ma jedyny środek na grzyb domowy pod nazwą
TĘPICIEL GRZYBA
po cenie 20 hal. za 1 klg. 1—3
Cennik i przepis na grzyb na żądanie posyłam darmo.

FABRYKA MASZYN
pilników, sikawek, odlewarnie żelaza i metali
Braci Bartik w Tarnowie
polecają:
Pilniki wykonane z najlepszej lanej stali. — **Raszple do drzewa** kowalskie. — **Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekana.** — **Kompletne urządzenia** maszynowe najnowszych systemów, dla Cegielń, **Młynów, Tartaków** i **Rzezalń.** — **Urządzenia wodociągowe** dla zakładów przemysł., obszarów dworskich itp. — **Transmisje, tarcze pasowe** i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — **Odlewy maszynowe i budowlane** według własnych i nadesłanych modeli. — **Sikawki pożarne oraz wszelkie maszyny rolnicze.**
Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

MYDŁA.

Mydło Liljowe mleczne z koniklem kijkowym
Bergmana et Com. Drezno i Teschen a/E jest i będzie najskuteczniejszem mydłem medycynalnem przeciw piegom jakoteż celem osiągnięcia delikatnej twarzy i różowej cery. Na składzie (kawałek po 80 hal.) we wszystkich aptekach, droguerjach, perfumerjach i u fryzjerów

Parowa fabryka mydła
Stanisława Rożnowskiego w Krakowie
poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syreną“. z „Krakusem“ karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, **proszek** mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych** własnego wyrobu.
Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

Założona w roku 1846.
Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!
Munka oszczędzające, jędrne mydła
z „Nosorożcem“ lub Kosą“
z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki
MYDŁA
Szymona Munka w Żywcu l. 15.
Próbki i cenniki darmo.

Troskliwe badania dowiodły, że mydło Schichta w wodzie ciepłej czy zimnej, miękiej, czy twardej, żywo i silnie się pieni, wciska się lekko, a skutecznie w tkaninę, rozpuszcza brud nadzwyczaj szybko, nie niszcząc nici. Mydło Schichta jest zupełnie czyste i wolne od gryzących składników i bywa od dziesiątek lat w równej jakości, z najlepszych materjałów sporządzane. Roztropność nakazuje używać go przy **każdem** praniu i do **każdego** gatunku bielizny, a oszczędzi się na czasie, pracy i pieniądzach.
GEORG SCHICHT A. G. Aussig n/Elbą Czechy I Mor. Ostrawa (Morawa).

Kupując lub zamawiając u firm, ogłaszanych w naszem piśmie, prosimy powoływać się na „Przyjaciela Ludu“.

Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych.

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. Cennik gratis.

Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki
specyalista i mechanik

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Naprzeciw teatru miejskiego
Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA" są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

RÓŻNE.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych. oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięsowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzony skład zegarów ściennych, pendułowych budzików amerykańskich. zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich. biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik illustrowany przesyłam na żądanie gratis ! franko.

BERNARD LEIB — TARNÓW

WĘGLE

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom węgle najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach.
Dostawa franko do każdej stacji kolejowej.
Cenniki na żądanie bezpłatnie. 4—10

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

DLA STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH I GOSPODARCZYCH — WE LWOWIE

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908

W BOGUMINIE (ODERBERG)

w domu Pana Kasslera w pobliżu dworca kolejow. naprzeciw apteki

AGENCYĘ DLA WYMIANY PIENIĘDZY
:: :: **WSZELKIEGO RODZAJU.** :: ::

PARCELACJA.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ŁOWCZÓW

w powiecie tarnowskim.

Stacja kolejowa w miejscu tuż koło dworu. Starostwo w Tarnowie oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie odległym o 4 klm.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale prawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materjał opałowy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Zakliczynie, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku p. Piasecki, zamieszkały w sąsiedniej Zabłędzy. 9—1$

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelacyę dobra

WOLNIKI

Starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf w Pilznie o 2 kilometry rządowym gościńcem. Szkoła ludowa w miejscu, parafja w Łękach o 2 kilometry. Stacya kolejowa Czarna w odległości 10 klm., a do Dębicy, gdzie gimnazyum 12 klm.

Obszar 191 mg. ról i łąk, 39 mg. lasu. Grunta bardzo urodzajne o korzystnych spadach.

Budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w części przy gościńcu bitym z Pilzna do Tarnowa idącym, częścią przy drodze do Łęk dolnych.

Bliższych informacyj udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9, który co tydzień we czwartki na miejsce przyjeżdża.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały w sąsiedniej majętności Podgrodzie. 9—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkiem nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materjałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego **p. Andrzej Pachotta,** zamieszkały w Rzeszowie, który **co tygodnia na środy do Podleszan** przybywa.

9—13 *Dyrekcya Banku parcelacyjnego*

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafja w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materjał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 9—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnionek

położone w bezpośredniem sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu. 9—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 złr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

9—13 *Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materjałowego, a więc materjał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

9—13

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei we **Frysztaku** (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkiem nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materjał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacyj udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny **Jan Harnek.**

9—13

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafja i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośredniem sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 9—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafja, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w rozmaitym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 9—13

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5½% procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszów.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przesyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przesyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów. Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej w miejscu.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9, Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznionek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogolów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzymski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. — II. DYREKCYA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska l. 11 A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10 pod zarządem L. K. Górskiego).